



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LV NR 15

WARSZAWA, DNIA 9 KWIETNIA 1972 R.

CENA 80 GR

PROBLEMY OŚWIATY NA I SESJI SEJMU

I inauguracyjna sesja Sejmu VI kadencji w pełni potwierdziła opinię wyrażaną w okresie kampanii wyborczej, że rozpoczynamy nowy etap w życiu społeczno-politycznym kraju.

O podstawowych celach naszej polityki — zaaprobowanych w dniu 19 marca 1972 roku przez cały naród — mówił Edward Gierk.

W hierarchii najważniejszych społecznych problemów, które będą w obecnej kadencji Sejmu rozwiązywane, znalazły się również sprawy oświaty. Treść prac w tym zakresie została scharakteryzowana przez Edwarda Gierkę w słowach: „unowocześnienie oświaty i wyrównanie warunków startu dla młodych”.

W pierwszym dniu obrad ze szczególną satysfakcją przyjęte zostały — z pewnością nie tylko przez środowisko nauczycielskie — stwierdzenia dotyczące pracowników oświaty i nauki.

Nowo wybrany przewodniczący Rady Państwa, wieloletni minister oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. Henryk Jabłoński, obejmując zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko, uważał za wskazane w pierwszym swoim przemówieniu wypowiedzieć następujące słowa: „Nie mogę pominąć w tej chwili faktu, że czuję swe zobowiązania wobec środowiska mej dotychczasowej pracy, wobec nauczycieli i pracowników nauki. Mają oni prawo żądać, abym na nowym stanowisku starał się dorównać ich patriotycznemu wysiłkowi dla dobra nauki, gospodarki i kultury narodowej, ich dążeniu do rozwoju rewolucji naukowo-technicznej w służbie socjalistycznego budownictwa, ich oddaniu sprawie wychowania młodych pokoleń”.

Sprawy oświaty, nauki i nauczycieli znalazły swoje miejsce również w przemówieniu programowym prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza.

„Jednym z kluczowych zadań rządu będzie doskonalenie systemu oświaty, podniesienie rangi społecznej zawodu nauczyciela oraz poprawa jego warunków materialnych i socjalnych. Przywiązujemy dużą wagę do prac Komitetu Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty w Polsce, któremu przewodniczył wybitny socjolog, poseł, prof. Jan Szczepański, Dorobek tej eksper-

tyzy stanie się podstawą decyzji, których projekt przedłożymy Wysokiej Izbie w Roku Kopernikowskim — w dwóchsetlecie utworzenia Komisji Edukacji Narodowej”.

Realizacja zadań nakreślonych przed oświatą, ściślej powiązania nauki z potrzebami życia, z rozwojem sił wytwórczych kraju leżały również u podstaw decyzji w sprawie reorganizacji naczelnych władz oświatowych.

Jak wiemy, istniało u nas dotychczas Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Komitet Nauki i Techniki. Komitet ten uczynił wiele dla ustalenia węzłowej problematyki badawczej, koordynacji badań i włączania ich z potrzebami praktyki. Główną trudnością w pracy komitetu był fakt, że poza jego gestią pozostawał największy potencjał kadrowy, naukowy i techniczny szkolnictwa wyższego. Dlatego też utworzone zostało nowe ministerstwo pod nazwą Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, które będzie koordynatorem prac naukowych i technicznych wszystkich krajowych ośrodków. Ministerstwo to będzie również obciążone zadaniem opracowania i koordynacji realizacji państwowego planu systematycznego doskonalenia i doskonalenia kadr naukowych i technicznych.

Sejm powołał do życia również nowe ministerstwo pod nazwą: Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Zakres kompetencji i odpowiedzialności tego ministerstwa jest bardzo szeroki. W najbliższym czasie musi ustosunkować się do opracowywanego przez Komitet Ekspertów raportu o stanie oświaty i projektów przyszłościowego modelu oświatowego. Wprowadzenie w życie nowego modelu musi być poprzedzone przygotowaniem nowych programów i podręczników, pomocy naukowych, reorganizacją sieci szkolnej, rozbudową bazy materialnej, przeszkoleniem i odpowiednim rozmieszczeniem kadr nauczycielskich.

Niezależnie od prac przyszłościowych istnieje konieczność podniesienia na wyższy poziom pracy całego szkolnictwa, w jego obecnych formach organizacyjnych. Chodzi tu zarówno o poziom pracy dydaktycznej, osiaganie lepszych efektów szkolenia,



W związku z wyborem prof. dra Henryka Jabłońskiego na Przewodniczącego Rady Państwa, Zarząd Główny ZNP przesłał na Jego ręce pismo gratulacyjne następującej treści:

Szanowny i Drogi Towarzyszu Przewodniczący!

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przesyła Wam serdeczne gratulacje z okazji wyboru na zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko Przewodniczącego Rady Państwa PRL. Widzimy w tym wyraz głębokiego uznania dla Waszych zasług jako uczonego i działacza społeczno-politycznego, dla Waszych osiągnięć w rozwijaniu i unowocześnianiu oświaty i nauki.

W imieniu sześćsettyśięczonej rzeszy członków naszego Związku, prosimy przyjąć życzenia wszelkiej pomysłowości w pracy dla dobra narodu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dla rozkwitu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Pragniemy także gorąco podziękować za dotychczasowe życzliwe zainteresowanie problemami naszego środowiska zawodowego. Jednocześnie wyrażamy przekonanie, że sprawy rozwoju nauki i oświaty pozostaną Wam nadal bliskie, że nauczyciele i wychowawcy, i ich organizacja związkowa mieć będą w Was — Towarzyszu Przewodniczącym — życzliwego opiekuna i przyjaciela.

Sekretarz
Fr. Filipowicz

Prezes
M. Walczak

upowszechnienie wykształcenia średniego młodzieży i pracujących, jak również rozwijanie działalności opiekuńczej i wychowawczej szkół i placówek oświatowych wszystkich typów w mieście i na wsi.

Do obowiązków nowego resortu należeć będzie koordynacja całej oświaty w kraju, zarówno szkolnej jak i pozaszkolnej. „Jedną bowiem musi być państwowa polityka oświatowa i wychowawcza, niezależnie od stosowanych form organizacyjnych” — jak powiedział premier Piotr Jaroszewicz.

W związku z tym ministerstwo rozszerzy także swoją działalność poza zakres szkolnego przygotowania zawodowego młodzieży na cały okres adaptacji zawodowej, na problemy kształcenia kadr robotniczych i średnich kadr technicznych.

W nazwie nowego ministerstwa istnieje również słowo: wychowanie. Posiada to niewątpliwie istotne znaczenie. Nowy resort musi na sprawy wychowania zwrócić specjalną uwagę. Przede wszystkim — jak to podkreślił premier Jaroszewicz — ministerstwo we współpracy z organizacjami politycznymi i społecznymi powinno opracować i wprowadzić w życie jednolity system wychowania socjalistycznego, w którym szkoła byłaby szczególnie ważnym, ale nie jedynym ogniwem.

Istnieje konieczność zorganizowania po nowemu systemu lepszego wykorzystania czasu wolnego młodzieży, rozwoju i podniesienia na wyższy poziom sportu i wychowania fizycznego w szkole i w środowisku zamieszkania. W nowym systemie wychowaw-

czym powinny być stworzone warunki do wpajania młodzieży i ugruntowania socjalistycznego światopoglądu, kształtowania postaw obywatelskich, aktywnego stosunku do pracy, gotowości do obrony kraju, jak również poszanowania własności społecznej, ładu i porządku.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania powinno przy tym ściśle współpracować z Ministerstwem Sprawiedliwości i resortem spraw wewnętrznych przy kompleksowym programie działań umacniających dyscyplinę społeczną, walkę z alkoholizmem i chuligaństwem, pasożytnictwem i demoralizacją.

Nowe ministerstwo powinno zająć się koordynacją działań wychowawczych; szkoły, rodziny, środowiska, organizacji młodzieżowych, środków masowego przekazu i wszystkich innych czynników mających wpływ na kształtowanie osobowości młodego obywatela; powinno również uzyskać większe uprawnienia i ponosić większą odpowiedzialność za ich wykonywanie.

Te nowe zadania resortu oświaty i wychowania zgodne są z postulatami wysuwanymi od kilku lat przez naszą organizację związkową. Zarząd Główny ZNP na swych plenarnych posiedzeniach oraz inne ognia związkowe wskazywały na konieczność tworzenia jednolitego systemu wychowawczego, skoordynowania działalności wszystkich organizacji i instytucji o charakterze wychowawczym.

Wylączenie szkół wyższych z Ministerstwa Oświaty i Wychowania wymagać będzie niewątpliwie rozwiązania niektórych problemów, posiadających istotne znaczenie dla tego resortu. Chodzi tu przede wszystkim o kształcenie i doskonalenie nauczycieli. Kandydatów na nauczycieli kształcą obecnie w zasadzie tylko szkoły wyższe. Przy szkołach wyższych zorganizowane są także studia zaoczne.

Jedną z głównych zasad, którymi chcemy się kierować przy nowym systemie doskonalenia nauczycieli, to oparcie go na szkołach wyższych — „kto kształci, ten doskonali”. Tymczasem wszystkie WSN, WSP, uniwersytety i inne szkoły wyższe podlegają będą Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Z drugiej znowu strony szkoły wyższe operują się na systemie szkolnictwa średniego. Nie są zatem dla nich bez znaczenia takie problemy, jak stan organizacyjny tego szkolnictwa, zakres treści programowych, metody pracy, poziom dydaktyczny i wychowawczy, organizacja doboru kandydatów na pierwszy rok studiów, zatrudnianie absolwentów w szkolnictwie podstawowym, średnim itp.

Wszystkie te problemy wymagają stałej i planowej współpracy między obu resortami. Lata 1966—1972, w czasie których całe szkolnictwo znajdowało się w jednym resorcie stworzyły warunki do ścisłego powiązania szkolnictwa wyższego ze szkołami podstawowymi i średnimi. Dorobek z tego zakresu należy wykorzystać i powiększać dla dobra polskiej oświaty, nauki i techniki.



Zorganizowane w końcu marca posiedzenie Prezydium ZG ZNP poświęcone było problemom socjalno-bytowym pracowników administracyjno-biurowych oraz ocenie działalności i perspektyw rozwoju grup twórczych ZNP. W posiedzeniu tym uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — **Edmund Makuch**, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — **Henryk Świątnicki** oraz wicedyrektor Departamentu Kadr w Ministerstwie Oświaty — **Jan Buczkowski**. Obradom przewodniczył prezes **Marian Walczak**.

Z działalności grup twórczych Związku Nauczycielstwa Polskiego zaznajomiła członków Prezydium kol. **Wiesława Król** — sekretarz ZG ZNP.

Aktualnie okręgowe kluby twórcze, zrzeszają 875 nauczycieli-plastyków, 515 literatów oraz około 200 pedagogów zajmujących się twórczością filmową i fotograficzną.

Nauczycielskie grupy twórcze spełniają istotne funkcje kulturotwórcze w stosunku do ogółu członków ZNP, młodzieży szkolnej i środowisk lokalnych. Dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że nauczyciele-twórcy odgrywają również ważną rolę w procesie doskonalenia

wszystkich pedagogów, w przygotowaniu ich do pracy zawodowej, społecznej i uczestnictwa w kulturze. Dlatego też Związek od wielu już lat organizuje różnorodne formy doskonalenia ideowo-politycznego i warsztatowego tych twórców.

W działalności instancji związkowych kładzie się nacisk na inspirowanie i zachęcanie nauczycieli do podejmowania w swej twórczości tematyki zaangażowanej pod względem społeczno-politycznym. Służą temu przede wszystkim konkursy literackie, plastyczne, fotograficzne i filmowe. W ciągu ostatnich trzech lat zorganizowano np. następujące konkursy: publicystyczno-literacki i plastyczny z okazji 100 rocznicy urodzin W.I. Lenina — „Lenin, jego życie i praca”; plastyczny — „Związek Radziecki w malarstwie polskich nauczycieli”; literacki — „Moje spotkania z Polską współczesną”; publicystyczno-literacki — „Książka, którą szczególnie cenię”; filmowo-fotograficzny — „Osiągnięcia społeczno-polityczne, gospodarcze i oświatowe PRL wynikające ze współpracy z ZSRR”; plastyczny: „Dziecko i młodzież w malarstwie polskich nauczycieli”.

Inną formą o charakterze twórczej inspiracji są wycieczki i plenery stacjonarne i wędrownie. Warto tu choćby wymienić wycieczkę nauczycieli-literatów i plastyków do ZSRR — „Szlakiem Lenina” czy takie plenery, jak: „Szlakiem bojom I Armii Wojska Polskiego” oraz „Szlakiem wielkich budowl socjalizmu”.

Nauczycielskie kluby twórcze mają na swym koncie niemałe osiągnięcia. Sukcesy ruchu literackiego przejawiają się między innymi w wydaniu ogólnopolskiego I almanachu Klubów Literackich pt. „Spojrzenia i refleksje”; w przygotowaniu do druku 23 numerów „Literackiego Głosu Nauczycielskiego” publikowaniu ponad 120 indywidualnych powieści książkowych i złożeniu w wydawnictwie dalszych 56 książek.

Jeśli chodzi o działalność plastyków — tylko w 1971 roku zorganizowali oni 1500 wystaw w ogniskach związkowych ponad 800 ekspozycji powiatowych i 170 wystaw okręgowych.

Jakkolwiek ruch fotograficzno-filmowy wśród nauczycieli datuje się od bardzo niedawna to i on ma już na swym koncie wyraźny dorobek. Jest nim przede wszystkim I Ogólnokrajowy Przegląd Filmów i Przerocy ZNP w którym uczestniczyło 57 nauczycieli.

Wysoko ocenili ten ruch — w imieniu Wydziału Kultury KC PZPR — tow. **Edmund Makuch**. Szczególna rola nauczycielskich grup twórczych polega na wpływie na kształt ideowy sztuki naszego kraju. Ten wkład przejawia się przede wszystkim we własnych dziełach nauczycieli-twórców, które stanowią ważny element w dyskusji ze środowiskami zawodowymi, a także na zwracaniu uwagi tego środowiska na szczególnie istotne, związane z naszą rzeczywistością społeczną, problemy — przede wszystkim szeroko rozumiane zagadnie-

nia wychowawcze. Ruch twórczy wśród nauczycieli może też odegrać szczególnie istotną rolę w kulturze i sztuce regionalnej, którą powinniśmy nasycać i przekształcać — z punktu widzenia społecznego — treściami. Dlatego też ruch ten należy wzmocnić, silnie go obecnie, z kulturą regionalną.

Z tych wszystkich względów ruch twórczy wśród nauczycieli ma olbrzymią szansę rozwoju. Warto się jednak zastanowić nad dotychczasową strukturą grup twórczych. Czy istotnie powinno być najwięcej plastyków, a najmniej filmowców i fotografików? Czy nie jest to zjawisko nieco anachroniczne? Wydaje się bowiem, że w czasach współczesnych, gdy tak olbrzymią rolę odgrywa właśnie film i fotografia, należałoby chyba dążyć zwłaszcza do rozwijania i umacniania wśród nauczycieli tych kierunków twórczości.

Uchwała w sprawie działalności grup twórczych ZNP, podjęta przez Prezydium, określa zadania w tej dziedzinie tak dla Zarządu Głównego, jak dla zarządów okręgowych i oddziałów. ZG ZNP będzie nadal koncentrować swą uwagę na programowaniu działalności nauczycielskich grup twórczych, zapewnieniu im warunków organizacyjno-materiałnych, prowadzeniu różnych form doskonalenia, upowszechnianiu dorobku twórczego tych grup, inspirowaniu tematyki szczególnie ważnej z punktu widzenia polityki, ekonomiki, oświaty i kultury oraz rozwijaniu współpracy z różnymi związkami twórczymi.

★

Aktualne problemy socjalno-bytowe pracowników administracyjno-biurowych przedstawił sekretarz ZG ZNP — kol. **Kazimierz Makowski**. W dyskusji, jaka rozwinęła się nad tym problemem (a w której wypowiedzieli się między innymi koledzy: **Kazimierz Kaznowski**, **Franciszek Krysiak** i **Eugeniusz Czerkies**) zwracano uwagę, iż potrzebna jest większa aktywność samej Sekcji Pracowników Administracji Szkolnej. Wysłano szereg wniosków i postulatów dotyczących wynagradzania tej grupy pracowników — oraz warunków, w jakich pracują. Szczególnie silnie podkreślono, iż konieczne jest lepsze rozeznanie stanu aktualnego — a więc każdy okręg i każdy oddział powinien przygotować specjalne materiały, które mogłyby stanowić podstawę do analizy sytuacji socjalno-bytowej pracowników administracyjno-biurowych zatrudnionych we wszystkich typach szkół.

Ponadto na marcowym posiedzeniu Prezydium kol. **Władysław Wawrzynowski** złożył sprawozdanie finansowe z działalności Związku za rok 1971, a kol. **Franciszek Filipowicz** zaproponował — w imieniu ZG — nowe, nieco przyspieszone, terminy akcji wyborczej w oddziałach, radach zakładowych i okręgach ZNP.

W wolnych wnioskach podjęto ponadto niezwykle istotny problem, jakim jest kwestia etatów w instancjach i ogólniach ZNP.

(hw)

W NASZYM KLUBIE

Jednym z aktywniejszych ośrodków twórczości nauczycieli jest Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu ZNP — Łódź województwo. Powstał on w 1968 roku i skupia 23 członków, nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie województwa łódzkiego. Rozpiętość wieku członków Klubu Literackiego jest duża. Są wśród nich nauczyciele z poważnym doświadczeniem życiowym i pedagogicznym, którzy zajmują się pamiętnikarstwem, są zapalonymi miłośnikami swych regionów, ich tradycji i kultury ludowej. Są także ci, którzy niedawno rozpoczęli pracę nauczycielską, jeszcze na „ławie szkolnej” zapalił się do literatury, a teraz uprawiają różne formy literackie.

W klubie jest kilku nauczycieli-literatów, którzy wydali już pierwsze książki. Publikują oni swoje utwory również w prasie i w almanachach (między innymi w almanachu Klubów Literackich ZNP — „Spojrzenia i refleksje”).

Funkcję przewodniczącego klubu pełni kol. **Ryszard Marian Wójcik**, a sprawami organizacyjnymi zajmuje się kol. **Wanda Wilkanowska** i jej należy zawiadzać, że systematycznie raz w miesiącu organizowane są spotkania warsztatowe i seminaria literackie, na których omawia się twórczość członków klubu, prowadzi dyskusję na wybrane tematy. Z ramienia Oddziału ZNP opiekuje się klubem **Roman Łoboda** — znany poeta i prozaik.

Ostatnie seminarium odbyło się na Zamku w Uniejowie. Poświęcono je zagadnieniom dotyczącym współczesnej prozy i poezji, które zreferowali **Ziemowit Skibiński** i **Jerzy Rzymowski** (oba z Uniwersytetu Łódzkiego). W seminarium tym wzięli też udział członkowie klubów literackich ZNP z Łodzi, Wrocławia i Poznania.

W czasie seminarium zorganizowano wycieczkę śladami Marii Konopnickiej po ziemi łódzkiej — do Bronowa, Gostkowa i Poddebic. Odbył się też turniej jednego wiersza. Jury turnieju pod przewodnictwem prezesa Zarządu Okręgu ZNP Łódź województwo, dra **Adama Wędrchowicza**, wyróżniło pierwszą nagrodą wiersz **Rafała Orlewskiego** (Piotrków Trybunalski) pt. „Obietnica”. Kolejne miejsca uzyskali: **Czesława Politańska** (Kutno) za wiersz bez tytułu, **Michał Dalecki** (Łódź) za utwór „Zamysł do białego wiersza”, **Zdzisław Kupezyk** (Poddebice) za wiersz „Dobranoc, książko”. Nagrodę publiczności wręczono **Walentemu Jareckiemu** (Staw, powiat Wieluń) za poemat „Klepanie kosy”.

Na podkreślenie zasługuje aktywność kulturalna członków klubu. Uczestniczą oni w spotkaniach autorskich, w konferencjach regionalnych, wnosząc wiele ożywienia w życie kulturalne środowisk nauczycielskich.

Klub utrzymuje stałą współpracę ze swym sąsiadem „zza miedzy” — Klubem Literackim przy Zarządzie Okręgu ZNP Łódź miasto. Można ponadto mówić o trwałych związkach Klubu Literackiego z teatrami poezji klubów ZNP w Piotrkowie Trybunalskim i Radomsku.

FELIKS RAJCZAK
Zduńska Wola



W Domu Harcerza w Otwocku odbyła się niecodzienna uroczystość — spotkanie nauczycieli-seniorów z miasta i powiatu. Imprezę zorganizowała Sekcja Emerytów przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Otwocku. Sekcja ta skupia 192 nauczycieli-emerytów i należy do najbardziej aktywnych w oddziale. Spotkanie umilił pedagogom uczniowie szkół otwockich, prezentując na zakończenie bogaty program artystyczny.

Duże zasługi w propagowaniu współczesnego malarstwa i plastyki ma Sekcja Pla-

styczna działająca w Hajnówce (województwo białostockie) przy tamtejszym Klubie Nauczycieli. Sekcja liczy około 20 nauczycieli z powiatu i województwa, a kierownikiem jej jest kol. **Eugeniusz Dawidziuk** — sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP. Dom Nauczyciela w Hajnówce jest miejscem wielu ciekawych wystaw, na których eksponowane są prace nauczycieli. Piękne wnętrza domu są dziełem członków Sekcji Plastycznej.

Bogaty dorobek ma na swym koncie Chór Nauczycielski im. St. Kazury, działający od 13 lat przy Zarządzie Oddziału Miejskiego ZNP w Gdańsku. Chór znany jest ze swego wysokiego poziomu nie tylko na terenie Trójmiasta, duże powodzenie przyniosły mu koncerty w Szczecinie, Warszawie, Krakowie, Katowicach i Zakopanem. O dużych ambicjach i sukcesach chóru świadczą przyz-

nane mu wyróżnienia i nagrody: Złoty Laur 20-lecia PRL, nagroda główna miasta Chorzowa (na II Festiwalu Pieśni Zaangażowanej), nagroda Złocistego Żagla (na Festiwalu Pieśni Morskich w Wejherowie) oraz trzykrotne zdobycie przez zespół Pucharu Przechodniego KD PZPR w Gdańsku-Sródmieściu. Od lutego bieżącego roku chóry nauczycielskie koncertują kolejno w liceach ogólnokształcących. Chórami kieruje znany na Wybrzeżu dyrygent — **Marian Gudyka**.

Koło Sekcji Nauczycieli - Emerytów w Krzeszowicach skupia 31 koleżanek i kolegów i jest najliczniejsze w powiecie chrzanowskim. Regularnie raz w miesiącu organizowane są spotkania członków koła, które cieszą się wysoką frekwencją. Organizuje się także wiele imprez, jakimi były: tradycyjna choinka, wycieczka do Tenczyńska, spotkania przy herbatce

w Dniu Kobiet itp. Trzeba dodać, że działalność Koła Emerytów znajduje zrozumienie w Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Chrzanowie; działalnością tej sekcji interesuje się też przewodniczący Prezydium MRN w Krzeszowicach.

Z inicjatywy Zarządu Okręgu w Poznaniu odbył się w Kościele uroczysty koncert nauczycielskich zespołów artystycznych. Impreza przeznaczona była dla mieszkańców miasta i powiatu. Gościem honorowym na koncercie był sekretarz konsulat ZSRR w Poznaniu — tow. **Igor A. Baszagin**. Koncert zorganizowano z okazji obchodów 50 rocznicy powstania ZNP w Wielkopolsce, 27 rocznicy wyzwolenia tej ziemi spod okupacji hitlerowskiej i 54 rocznicy powstania Armii Czerwonej. Wystąpili chóry nauczycielskie z Ostrowa, Kalisza, Kościana, Wągrowa i Poznania. Pięknie

zaprezentowali się również laureaci konkursu krasomówczego — **Teresa Kaczmarek** z powiatu Nowy Tomysł, **Irena Kielczewska** z Szamotuł oraz **Józef Urbaniak** z Turka. Publiczność wysoko oceniła poziom artystyczny zespołów nauczycielskich.

50-lecie działalności ZNP w Wielkopolsce uczcili także nauczyciele sportowcy, organizując turniej koszykówki. W turnieju udział wzięły również poznańskie zespoły AZS, „Olimpii” i „Warty”. W wyniku trzydniowych rozgrywek najlepszym zespołem okazała się reprezentacja nauczycieli, która pokonała kolejno „Olimpię” (77:62), „Wartę” (96:68) i AZS (77:56). Nauczycielski zespół zdobył więc puchar ufundowany przez Zarząd Okręgu ZNP dla najlepszej drużyny. Całkowity dochód z imprezy Zarząd Okręgu ZNP przesłał na konto odbudowy Zamku Królewskiego.



Mieszkania, zdrowie, wypoczynek nauczycieli to problemy podjęte na odbytym 23 marca br. plenium Zarządu Okręgu ZNP w Koszalinie. W obradach uczestniczyli kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — **J. Miller**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — kol. **T. Toczek**, ku-

rator Okręgu Szkolnego **A. Prondziński**. — Obradom przewodniczyła kol. **D. Bogucka** — prezes Zarządu Okręgu.

Na wstępie kurator **P. Prondziński** poinformował członków plenium o sytuacji mieszkaniowej, zaznaczając, że braki w tym zakresie zamykają się w województwie sumą 709 lokali. W latach 1972—1975 nauczyciele otrzymają 352 mieszkania, pozostałe, niestety, mogą być przekazane dopiero po 1975 roku. Kuratorium podjęło z spółdzielni mieszkańiami umowę patronalną na 99 mieszkań, które będą mogli otrzymać stypendyści, podejmujący

pracę w szkolnictwie. Jednak w najbliższym roku spółdzielnie będą w stanie przekazać jedynie 8 takich mieszkań. Tak więc w najbliższych latach nie będzie można zaspokoić potrzeb wszystkich nauczycieli. Sekretarz WK SFBSiI, **Irena Sródkowa**, naświetliła działalność finansową SFBSiI na naszym terenie informując, że kwoty wydatkowane dotychczas i przewidywane na najbliższe lata na poprawę warunków mieszkaniowych nauczycieli sięgają 80 milionów zł. Prócz tego przydzielono jeden milion złotych na zorganizowanie i wyposażenie ośrodków wczasowych w Człuchowie i Kołobrzegu, zaś 700 ty-

sięcy przeznaczono na zwrotny fundusz pożyczek mieszkaniowych dla pracowników oświaty województwa koszalińskiego.

Żywa, nacechowana troską o nauczycieli, dyskusja świadczyła, że sprawy mieszkań, zdrowotności i wypoczynku są w centrum zainteresowania Związku i władz oświatowych.

Kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR ustosunkowując się do niektórych problemów zawartych w dyskusji zwrócił uwagę na konieczność wnikliwego i indywidualnego analizowania potrzeb danego powiatu, szkoły czy nauczyciela, gdyż generalizowanie spraw nie

przynosi pożytku. Podkreślając wysiłek i pracę nauczycieli, zarówno w dziedzinie zawodowej jak politycznej i społecznej — złożył w imieniu KW PZPR serdecznie podziękowania wszystkim za pomoc w czasie wyborów do Sejmu.

Wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, **Tadeusz Toczek** — wysoko ocenił całokształt pracy ZO ZNP w Koszalinie podkreślając poważną troskę i zaangażowanie się w działalność, służącą bezpośrednio członkom nowej organizacji.

K.M.
Koszalin



Dyrekcja Technikum Energetycznego im. A. Zawadzkiego w Poznaniu powiadomiła nas, że uczniowie klasy I, pełniąc tygodniowy dyżur gospodarsza szkoły, zorganizowali strzelnicę wiatrówkową: ofiarowane dobrovolnie składki w łącznej kwocie 511 złotych, przekazali na odbudowę Zamku Królewskiego.

★

Na konto odbudowy Zamku Królewskiego przesłali w marcu br. 250 złotych członkowie Sekcji Emerytów przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Ostrołęce.

JAN KACZMAREK

minister nauki,
szkolnictwa wyższego
i techniki

Urodził się w 1920 r. w Pabianicach. Studia wyższe w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie ukończył w 1948 r., w 1953 r. uzyskał tytuł docenta, w 1962 r. tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1969 r. — tytuł profesora zwyczajnego. Od 1965 r. był członkiem-korespondentem PAN, a od grudnia 1971 r. jest członkiem rzeczywistym Akademii.

Jest specjalistą w dziedzinie obróbki metali i technologii maszyn, autorem licznych prac naukowych i książek. W latach 1957—1968 był dyrektorem Instytutu Obróbki Skrawaniem oraz prorektorem i rektorem Politechniki w Krakowie. Jest członkiem towarzystw oraz organizacji naukowych krajowych i międzynarodowych. Był między innymi wieloletnim przewodniczącym krakowskiego oddziału NOT.

Od 1968 r. jest przewodniczącym Komitetu Nauki i Techniki. W grudniu 1971 r. powołany był w skład Prezydium Rządu. Pełni obowiązki sekretarza naukowego PAN.

Członek KC PZPR. Poseł na Sejm.



JERZY KUBERSKI

minister oświaty
i wychowania

Urodził się w 1930 r. w Paszalinie, woj. warszawskie. w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie rozpoczął pracę w szkolnictwie. Studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej ukończył w 1954 roku, a następnie studia drugiego stopnia na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował jako nauczyciel w szkolnictwie zawodowym i liceum pedagogicznym. Był dyrektorem Studium Nauczycielskiego.

W roku 1964 przeszedł do pracy w Kuratorium Okręgu Szkolnego. Z dniem 1 września 1965 roku został powołany na stanowisko kuratora Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy. W lipcu 1970 roku został wybrany sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR.

Od 1946 roku członek ZWM, a następnie ZMP. Prezes Akademickiego Związku Sportowego. Zastępca członka KC PZPR.



Na początek krótka prezentacja szkoły, niezbędna dla konfrontacji treści programu z aktualnymi potrzebami i możliwościami placówki. Organizacyjny, warunki pracy, posiadany majątek — wszystko to wyznacza planowaniu pewne określone ramy, w pewnym stopniu ogranicza ambicje. Program rozwoju szkoły ma być bowiem nie tylko konkretny, a więc pozbawiony wszelkich ogólnikowych sformułowań, ale przede wszystkim realny, mierzony według sił i możliwości zespołu, który będzie się z wykonania tych zadań rozliczać. Program, który pragnę przedstawić, wydaje się być ambitny, i jednocześnie mocno osadzony na gruncie realnych możliwości szkoły, w równym stopniu uwzględniający specyficzne kierunki jej rozwoju, co niwelujący braki i niedomagania.

Ośmioklasowa Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Warszawy w Podkowie Leśnej (powiat Pruszków) mieści się w okazałym budynku — wzniesionym w roku 1965 — który jest jednak niewystarczający na jej obecne potrzeby. Brak szatni (szafkowe szatnie w korytarzach nie zdają egzaminu) oraz pomieszczenia na harcówkę dla organizacji harcerskiej. Nauka odbywa się na dwie zmiany. Urządzono trzy pracownie przedmiotowe i cztery klasy pracownicze, nie najlepiej jeszcze wyposażone w pomoce naukowe. Kadra pedagogiczna liczy 27 osób, z czego 9 nauczycieli legitymuje się wykształceniem wyższym, 15 ukończyło SN, trzy osoby poprzestały na średniej szkole pedagogicznej. Grono nauczycielskie pod kierownictwem energicznej kol. Wandy Mickiewicz zgrane, współpracujące ze sobą na co dzień, chętne do podejmowania co ciekawszych inicjatyw, w czym z dużą pomocą przychodzi Komitet Rodzicielski. Remonty w szkole, patrol na stacji kolejki WKD, pomoc w lepszym zaopatrzeniu stołówki w produkty — wszystko to robią rodzice.

Placówka osiąga dobre wyniki dydaktyczne i wychowawcze. Jej kierunkiem wiodącym jest wychowanie przez sztukę, upowszechnianie wśród młodzieży kultury plastycznej. Z inicjatywą podjęcia tej akcji wystąpił w 1965 roku Społeczny Komitet Budowy Szkoły, a głównie jego prezes — inż. Tadeusz Baniewicz, który pragnął uczynić z tej szkoły wzorową placówkę pedagogiczną. Pomyśl uzyskał poparcie władz szkolnych, opiekę naukową doc. dr Ireny Wojnar i patronat Muzeum Narodowego w Warszawie. Muzeum współpracuje ze szkołą do dzisiaj, w miarę upływu czasu i zdobywanych doświadczeń — wzbogacając i rozszerzając zakres tej działalności.

Akcja polega na urządzaniu w szkole wystaw tematycznych, z których korzysta także 14 okolicznych szkół. Każda z wystaw — czynna około dwóch miesięcy — służy przede wszystkim jako pomoc naukowa w realizacji programu nauczania takich przedmiotów, jak wychowanie plastyczne, wychowanie obywatelskie, język polski i historia.

Ten kierunek wychowania podjęty z entuzjazmem przede wszystkim nauczycielki — Irena Dzi-kiewicz, Marta Pajczkowska, Anna Hichel i Janina Jankowska. Ich wysiłki przyniosły wyniki potwierdzające słuszność podjętej inicjatywy. Bezpośred-

nia styczność z autentycznymi dziełami sztuki, specjalne prelekcje i dyskusje pobudzają wyobraźnię uczniów, kształtują ich wrażliwość, wyzwalają indywidualną aktywność twórczą, a przede wszystkim wzbogacają ich wiedzę o świecie. Zrozumiałe, że w programie perspektywicznego rozwoju szkoły ten kierunek działania zajmuje miejsce poczesne.

To, co zrobiono dotychczas, zyskało ocenę pozytywną, ale nie można na tym poprzestać. Szkoła zamierza nie tylko zacieśnić współpracę z Muzeum Narodowym, ale rozszerzyć ją na inne instytucje kulturalne, aby w wychowaniu przez sztukę nie ograniczać się wyłącznie do malarstwa, lecz objąć nią inne dziedziny, jak muzyka i literatura piękna. Planuje się zatem nawiązać kontakt z Centralnym Biurem Wystaw Artystycznych, Filharmonią Narodową, z Wyższą Szkołą Muzyczną, Miejskowym Klubem ZZK, Biblioteką Miejskiej Rady Narodowej, a także miejscowymi organizacjami społecznymi.

**działa
SZKOŁA
1972-1975**

KIERUNEK WIODĄCY WYCHOWANIE PRZESZTUKĘ

DANUTA BUKAŁOWA

Jest to zamierzenie realne tym bardziej, że już pierwsze kroki w tym kierunku zostały poczynione. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że sporadyczny kontakt uczniów z dziełami sztuki, polegający na tradycyjnych wycieczkach do muzeum, nie przynosi ani w części tylu korzyści, ile daje wystawa w szkole, pozwalająca przeżywać dzieło sztuki dłużej i w różnych okolicznościach, pod kątem wymagań programu poszczególnych przedmiotów. Będzie się zatem dążyć, aby dostarczyć uczniom jak najwięcej różnorodnych przeżyć estetycznych na miejscu: w szkole; szkołę uczynić ogniskiem kultury pozwalającym wykorzystywać eksponowane treści kulturowe na lekcjach możliwie wielu przedmiotów.

Taki poszerzony program wychowania przez sztukę, a zwłaszcza wychowania plastycznego, którego treści można by wykorzystywać bardziej racjonalnie niż dotychczas, wymaga ukierunkowania i pomocy naukowców. Dla-

tego też, począwszy od nowego roku szkolnego, zaplanowano wprowadzenie poszerzonego programu wychowania plastycznego pod naukowym kierownictwem Instytutu Pedagogiki.

Akcent położony na ten kierunek pracy pociąga za sobą konieczność stworzenia lepszych warunków lokalowych. Dotychczas wystawy eksponowane były w specjalnie na ten cel wydzielonej sali. Szkoła marzy o wybudowaniu w pobliżu specjalnego pawilonu. Są już nawet wykonane projekty architektoniczne obiektu i jest nazwa — Ośrodek Wychowania przez Sztukę. W budynku mieściłaby się sala kinowa, teatralna, koncertowa, dwie sale wystawowe, dwie pracownie plastyczne, biblioteka, czytelnia, pokoje biurowe dla pracowników pedagogicznych, obszerny hall służący jako dodatkowe pomieszczenie wystawowe.

W planie rozwoju szkoły nie wstawiono jednak punktu — „budowa ośrodka”; projekt gmachu,

najbliższe. Aby w miarę wyczerpująco przedstawić formy, metody i możliwości jego realizacji, trzeba było wybrać z planu — rozbitego na cztery główne działy — poszczególne punkty i grupować je wokół wybranego zagadnienia. Ograniczę się więc do omówienia każdego z czterech działów oddzielnie, choć zdaje sobie sprawę z niedostatków tej metody.

W pierwszym dziale zatytułowanym: „Podnoszenie poziomu kwalifikacji nauczycieli” zaplanowano przede wszystkim podniesienie formalne poziomu przygotowania kadry poprzez stwarzanie korzystnych warunków do zdobywania wyższego wykształcenia. I tak zakłada się, że do 1975 roku nauczyciele legitymujący się wykształceniem półwyższym lub średnim zdobędą cenzus wyższej uczelni WSN. Już od września następnego roku szkolnego pięć osób rozpocznie studia zaoczne w WSN. Kierownictwo szkoły zadba o to, aby nauczyciele ci nie byli obciążeni dodatkowymi zajęciami i aby mieli możliwość korzystnego rozkładu zajęć tygodniowych, słowem stworzy się im lepsze warunki do podjęcia nauki własnej. Zamierza się także podnieść na wyższy poziom doskonalenie nauczycieli w ramach konferencji rejonowych poprzez zapewnienie odpowiednich prelegentów z zewnątrz oraz zadbać o dobór tematyki na otwartych zebraniach POP, aby zwiększyć w nich udział nauczycieli. Można to będzie osiągnąć włączając do programu zebrania tematykę wychowawczą dotychczas zbyt słabo eksponowaną a cieszącą się największym zainteresowaniem nauczycieli.

Jak widać, szkoła dąży przede wszystkim do oparcia nauczania na kadry z wykształceniem wyższym. Cel ten pragnie osiągnąć nie tylko poprzez stwarzanie warunków dla dokończania, ale także przez wzięcie najlepszych sił pedagogicznych z tą placówką możliwie na stałe. Ten punkt programu łączy się z działem czwartym — „Opieka nad warunkami bytowymi nauczycieli”.

Dzięki dobrej współpracy z Miejską Radą Narodową, sytuacja mieszkaniowa nie przedstawia się źle. Ostatnio jedna nauczycielka otrzymała mieszkanie, dla drugiej załatwiono się aktualnie zamianę na lepsze locum, w zasadzie więc pozostała tylko sprawa przyspieszenia oddania do użytku lokalu spółdzielczego koleżance dojeżdżającej z Pruszkowa. Będzie się więc nadal dokładać starań o uzyskanie wcześniejszego przydziału.

Główny akcent natomiast położono w programie na wzbogacanie różnych form rekreacji. Kierownictwo bardziej energicznie dobijać się będzie o uzyskanie większej liczby skierowań na wczasy, głównie rodzinne, jak również rozwijać zapoczątkowaną formę organizowania wycieczek krajowych i zagranicznych we własnym zakresie. Nauczyciele tej szkoły tworzą odrębne ognisko. Odbyło już ono kilka wycieczek korzystając z autokaru udostępnionego przez Zarząd Okręgu ZNP. Na wiosnę ognisko planuje wycieczkę zagraniczną na Węgry lub do NRD. Jeśli impreza będzie udana, w ślad za nią pójdą następne. W najbliższym czasie zamierza się również zorganizować dla nauczycielek gimnastykę rekreacyjną. Instruktor jest, chę-

ne panie także. Postanowiono więc nawiązać kontakt z TKKFIT, które udzieli pomocy.

Prezentując na wstępie szkołę, wspominałam, że zarówno jej warunki lokalowe, jak i wyposażenie nie odpowiadają w pełni potrzebom. Dział drugi — „Rozwój bazy materialnej szkoły” zajmuje więc w programie chyba najwięcej miejsca. Ale mimo że planuje się dużo, plany nie wybiegają poza realne możliwości. W ciągu najbliższych trzech lat zamierza się w pełni wyposażać pracownie klas I—II, na co Wydział Oświaty wyasygnował już odpowiednie kwoty.

Planuje się ponadto zradiofonizowanie wszystkich klas, uzupełnienie wyposażenia pracowni zajęć praktyczno-technicznych, budowę pawilonu sportowo-gospodarczego, szatni, kiosku spółdzielni uczniowskiej, wydzielanie i zagospodarowanie terenu rekreacyjnego dla uczniów klas młodszych.

Kierowniczka szkoły, punkt po punkcie, objaśnia, skąd otrzyma na te cele fundusze, kto pomoże i czym już szkoła dysponuje. Zradiofonizowanie klas zaplanowano ukończyć w roku 1974. Część funduszy na zakup materiałów już zgromadzono, resztę wyłoży Komitet Rodzicielski, instalację wykonają rodzice. Kiosk pomoże zbudować Wojewódzka Spółdzielnia „Społem”, która przyrzeka materiały i robociznę. Koszt ogródka zabaw dziecięcych nie będzie wysoki, trochę sprzętu już jest — drabinki, równoważnice — rodzice pomogą w urządzeniu. W 1973 roku uczniowie klas młodszych otrzymają teren zabawowy wyłącznie dla siebie.

Pracownie zajęć praktyczno-technicznych wyposażać się będzie z budżetu przeznaczanego na zakup pomocy naukowych. Są to pracownie najbardziej zaniedbane pod względem wyposażenia. Szkoła pragnie stworzyć uczniom warunki do rzeczywistej pracy, zwracając z zadaniem do domu wykonywania eksponatów, które najczęściej bywają dziełem rąk rodziców.

Dumą szkoły jest lodowisko, najlepsze w powiecie, co roku modernizowane, posiada już własne oświetlenie i gorący bufet, w bieżącym roku zostało zradiofonizowane. Brak tylko pomieszczenia na sprzęt sportowy i stąd w planie budowa pawilonu, w którym znalazłaby również locum organizacja harcerska. Kierowniczka twierdzi, że szanse na budowę są (koszt pawilonu 100 tys. złotych), podobnie zresztą jak realny jest projekt budowy szatni. Pomoże zakład opiekuńczy i komitet rodzicielski.

Jest jeszcze w tym obszernym dziale punkt — „Wydzielenie i wyposażenie sali audiowizualnej” dla potrzeb całej szkoły. Z dwóch aparatów telewizyjnych jeden znajduje się w świetlicy, drugi ustawiono w pracowni fizyko-chemicznej, co utrudnia planowe korzystanie z lekcji telewizyjnych. Na skutek zmniejszającej się liczby dzieci w wieku szkolnym, już w przyszłym roku szkolnym zwolni się jedna sala, co pozwoli zamierzenie to zrealizować.

(Dokończenie na str. 10)

Rok 1971 upamiętni się w dziejach naszego narodu historyczną diagnozą polityczną, społeczną i gospodarczą, która okazała się niezbędna po dramatycznych wydarzeniach grudniowych 1970 roku. Opierając się na tej diagnozie, przystąpiono do gospodarczej i społecznej terapii, która rozpoczęła się w roku ubiegłym i przebiega w bieżącym. Pojawiały się i pojawiają nadal dalsze analizy naszej sytuacji, mające charakter diagnoz. Jedną z postaci tej diagnozy — nas szczególnie interesującej — ma być oczekiwany raport o stanie oświaty przygotowywany przez Komitet Ekspertów.

CO TO JEST DIAGNOZA?

Wszelką działalność, której celem jest odnowa, naprawa, usprawnienie, doskonalenie — o ile ma być skuteczna — rozpoczynamy od poznania punktu wyjściowego, czyli od postawienia trafnej, rzetelnej i pełnej diagnozy.

Diagnozy społeczne, w tym pedagogiczne, należą do najtrudniejszych. Wiemy o tym dobrze, analizując powodzenia i niepowodzenia dydaktyczne i wychowawcze nasze i naszych uczniów, niską sprawność szkół, odpad, odśiew, drugoroczność, niedorozwój umysłowy, chuligaństwo i w najszerszym zakresie stan całej edukacji narodowej młodego pokolenia.

Pojęcia diagnozy, terapii, prognozy i profilaktyki, znane od dawna w medycynie, zaczynają na dobre zadomawiać się w pedagogice. Znana praca prof. Cz. Kupisiewicza „Niepowodzenia dydaktyczne” oparta została na tych czterech przesłankach.

Diagnoza — pierwsze z tych pojęć — to rozpoznanie; w medycynie — choroby, w pedagogice niezadowolającego stanu nauczania i wychowania, anomalii społecznych, osobowych i organizacyjnych naszego systemu oświatowego — na podstawie stwierdzonego zespołu objawów (syndromu). Diagnoza jest zatem operacją porównania rzeczywistego stanu rzeczy z pewnym układem odniesienia, wzorem, normą; w medycynie — ze stanem zdrowia, w pedagogice — z celami i programami nauczania i wychowania. Układem odniesienia są często nasze ambicje narodowe i potrzeby, nie wykorzystane możliwości, stracone okazje, stan rzeczy w tej samej dziedzinie w innych krajach oraz pewien stan wyobraźni — „jak być powinno, a nie jest, choć być mogło”.

Nie wystarczy jednak określić tylko objawy i skutki danego stanu. Diagnoza ma przecież służyć terapii. Dlatego też musimy sięgnąć do przyczyn stanu rzeczy.

Poznanie objawów skutków anomalii, łańcucha przyczyn, patogenu, miejsca i czasu powstania niedomagań oraz tendencji rozwojowej — to najbardziej istotne elementy diagnozy. Pożądane może jeszcze byłoby wskazanie ludzi, których decyzje spowodowały niezadowolający stan nauczania i wychowania.

KTO MOŻE BYĆ DOBRYM DIAGNOSTYKIEM?

Nie każdy może (choć każdy może dostrzegać pewne objawy choroby) ustalić niektóre przyczyny, postawić diagnozę cząstkową. Miłość rodzicielska np. utrudnia, choć nie wyklucza, postawienie trafnej diagnozy stanu wychowawczego własnych dzieci. Z tej racji również lekarz zwraca się do drugiego lekarza o zbadanie własnego dziecka. Ale są inne ważniejsze przyczyny, dla których nie każdy jest zdolny postawić trafną i pełną diagnozę. Aby umieć postawić taką diagnozę, trzeba posiadać: bogate doświadczenie; praktykę w danej dziedzinie; gruntowną wiedzę opartą na sprawdzonej teorii; znać metody i narzędzia diagnostyczne; mieć umysł zdolny do analizy i zarazem syntezy. Nadto wyróżniać się ową przedziwną i cenną zaletą rozumu i serca zwaną empatią, pozwalającą dostrzegać objawy nawet niewielkie i wnikać w wewnętrzne życie ludzi i całego narodu, a w naszym zawodzie — w przeżycia i warunki każdego dziecka i klasy oraz całego młodego pokolenia. Trzeba też mieć dostęp do wszystkich ważnych źródeł informacji,



O TRAFNĄ DIAGNOZĘ

DR SATURNIN RACINOWSKI

punktów obserwacyjnych i badawczych, mieć wysokie poczucie odpowiedzialności oraz odwagę cywilną w ukazaniu diagnozy. Do omówionych poprzednio cech dobrej diagnozy dołączymy jeszcze jedną — rzetelność, uwarunkowaną siłą charakteru diagnostyka, jego uczciwością.

Czy celną diagnozę społeczną może ustalić badacz pojedynczy, czy konieczny jest do tego zespół? Uważamy zazwyczaj, że rada pedagogiczna może bardziej zbliżyć się w swych rozważaniach do trafnej oceny stanu klasy i szkoły niż sam wychowawca klasy lub nauczyciel uczący jedne-

go przedmiotu. Skomplikowane życie społeczne, w tym złożoność problemów pedagogicznych, wymaga, aby ważne diagnozy ustalały zespoły ekspertów, a nie jednostki. Bywają jednak wyjątki. A. Frycz Modrzewski, Piotr Skarga, St. Leszczyński, St. Staszic, a w naszych czasach prof. J. Szczepański stawiali diagnozy celne, dotyczące losów narodu, choć może niepełne.

I jeszcze jedno pytanie: czy człowiek działający może postawić prawdziwą diagnozę swojej działalności? Odpowiedź sami. Zauważmy też, że do sukcesów przyznaje się wielu, ale odpowiedzialności za niepowodzenia wypierają się wszyscy... Jak głosi metafora: zwycięstwo ma wielu... ojców, klęska — jest sierotą.

DIAGNOZY NIEPEŁNE BŁĘDNE, SPRZĘCZNE I SFALSZOWANE

Z tego, cośmy dotychczas prze-myśleli, wynika, że diagnozy mogą być i bywają niepełne, błędne, sprzeczne oraz sfalszowane. Obszerna to i trudna problematyka metodologiczna, którą tu ledwie szkicujemy. Źródła błędów w diagnozie mogą powstawać wtedy, gdy: źle dostrzeżono objawy (spór o fakty); niewłaściwie powiązano z nimi (z syndromem) — rodzaj niedomagania; z prawdziwych faktów wyciągnięto fałszywe wnioski.

Z tego, że uczeń kręci się na lekcji, że nie pisze, nauczyciel wnioskuję, że jest on leniwy. A tymczasem okazuje się, że nie jadł śniadania. Dziennikarz pisze: niepowodzenia szkolne uczniów są przyczyną ich wykoślenia. Wychowawca twierdzi odwrotnie: wykoślenie społeczne jest przyczyną niepowodzenia ucznia w szkole. Co jedni uważają za przyczynę, inni za skutek. Szkoła nie uczy kraść, napadać, rabować, pić, palić, gwałcić. Gdzie więc jest źródło tych wykroczeń i przestępstw? Kandydaci nie umieją samodzielnie myśleć — stwierdzają członkowie komisji egzaminacyjnej na wyższej uczelni. To wina nauczycieli szkoły średniej — dodają. Środki masowego przekazu są źródłem zdżyczenia seksualnego — twierdzą inni. Rozkład rodzinny jest tego przyczyną — wyjaśniają inni itp.

Wychowujemy pokolenie głuchych, nie odczuwających piękna muzyki poważnej. Nieprawda — twierdzą inni, młodzież masowo słucha muzyki, ale „młodzieżowej”, tworzy niemal w każdej szkole zespoły wokalne i big-beatowe. Młodzież nasza nastawiona jest konsumpcyjnie. Ogranicza się do „państwowego stopnia” — trójki. System oświaty jest zły, za wiele drogich szkół zawodowych, za mało liceów. Inni twierdzą: programy i podręczniki są niewłaściwe, treści nienowoczesne, system jest dobry. W nauczaniu początkowym potrzebna jest reforma, nowa koncepcja. A inni sądzą, że nowa koncepcja nie jest konieczna, że trzeba całą uwagę zwrócić na doskonalenie nauczycieli i zaopatrzenie szkół w pomoce dla klas I—IV.

Spory o objawy, o normę i wzorzec czyli układ odniesienia, o zależności i związki, o tendencje rozwojowe, o skutki i przyczyny, o domniemanego sprawcę — oto różne źródła niepełnych, błędnych lub sprzecznych diagnoz. Czy zatem można zbliżyć się do trafnej, rzetelnej, prawdziwej i pełnej diagnozy pedagogicznej? Niewątpliwie tak, ale droga do niej nie jest łatwa.

STAN NASZYCH DIAGNOZ PEDAGOGICZNYCH

Jaka jest ich wartość i zakres? Kto je próbuje ustalić? Jakie popełniamy błędy w stawianych u nas diagnozach? Jak błędy te wyeliminować? Komu zaufać?

Diagnozy pedagogiczne usiłują ustalać rodzice i opinia społeczna, poradnie wychowawcze, nauczyciele, nadzór szkolny, placówki naukowe, Sejmowa Komisja Oświaty, sądy dla nieletnich, kościoły, prasa, telewizja, radio, związki zawodowe, partie polityczne, literatura. Zakres tych diagnoz jest różnorodny, ale niepełny. W jakim stopniu są one wartościowe?

Stosunkowo najlepiej przedstawiają się diagnozy dydaktyczne, odnoszące się do wyników nauczania i sprawności kształcenia. Zasługi w tym naszych placówek naukowych, a przede wszystkim Instytutu Pedagogiki, katedr pedagogiki w wyższych uczelniach, dalej — ośrodków metodycznych, GUS, a także Sejmowej Komisji Oświaty. Zakres tych diagnoz jest jednak za wąski. W badaniach wyników nauczania ogranicza się bowiem do kilku przedmiotów — głównie języka polskiego i matematyki, zaniedbując pozostałe np. nauczanie zawodu, zajęć technicznych, artystycznych, wychowania fizycznego i innych. Badając przyczyny niezadowolających wyników wskazuje się chętnie przyczyny dydaktyczne, unikając ustalania przyczyn biopsychicznych i uciekając od głównych przyczyn społecznych. Dzięki badaniu dr B. Wilgockiej-Okoli rozwija się stan badań diagnostycznych dotyczących dojrzałości 6- i 7-latków do nauki w szkole podstawowej. Diagnozy dojrzałości do szkół średnich i wyższych — czyli po prostu egzaminy wstępne, fragmentaryczne informacje o kandydatach i wywiady — to jeszcze ciągle prymitywy, lecz nie diagnoza o większej wartości prognostycznej.

Wszelako najgorzej przedstawia się sprawa syntetycznej i dogłębnej diagnozy sytuacji wychowawczej całego młodego pokolenia. Dó ustalenia tych diagnoz nie kwapią się nasi naukowcy, specjaliści od spraw wychowawczych. Wartościowe bywają diagnozy stanu wychowawczego pojedynczych uczniów, ustalone klinicznie przez poradnie /wychowawcze, niezłe są rozeznanie stanu wychowawczego klas, mniej — całych szkół, a najgorzej całej młodej populacji. O ile jednak pojawia się jakiś obraz ogólny, to dotyczy głównie syndromu i skutków, z pominięciem istotnych przyczyn.

Szczególnie odnosi się to do wychowania moralnego, stosunków młodzieży do nauki i pracy. Do takiej diagnozy trzeba właśnie silnych charakterów. Tego rodzaju diagnozy natrafiają na gwałtowne ataki, a diagnostycy doznają niemało przykrości. Gdy przedstawiciel nauki, jak np. doc. dr A. Lewin, występuje z cenną inicjatywą diagnostyczną i wraz z wielu radami pedagogicznymi, nauczycielami, a także i niektórymi kuratorami szkolnymi — weryfikuje i udoskonala praktycznie nowe, cenne narzędzie diagnostyczne, jakim jest zróżnicowana ocena ze sprawowania, to zachodzi pytanie, czy tym dzielnym pionierom prawdziwego postępu pedagogicznego stwarzamy warunki pełnego upowszechniania doświadczeń?

W administracji szkolnej zdają rysować się dwa nurty: jeden sprzyjający inicjatywom diagnostycznym i drugi — maskujący swą niechęć pozorami sprzyjania; ci ostatni odczuwają lęk przed ujrzeniem rzeczywistości taką, jaką ona jest. A przecież dopracowanie się trafnej, rzetelnej i pełnej diagnozy zdecydowanie o prawidłowej terapii, profilaktyce pedagogicznej i prognozie.

Wox populi, opinia obywatelska, a zwłaszcza szerokie rzesze nauczycieli, wychowawców, rodziców oczekują, że raport o stanie oświaty, przygotowywany przez Komitet Ekspertów, będzie dla nas przykładem wzorowej diagnozy, która obejmie nie tylko stan i system oświaty, ale także stan i system (o ile taki istnieje) wychowania.



Foto: Cz. Górski

Powiedzmy sobie szczerze: to, co w zakresie kwalifikacji było dobre wczoraj, zdaje się nie wystarczać dziś, a już na pewno będzie skromnym tylko minimum — jutro. Studium nauczycielskie oznaczało krok naprzód w latach sześćdziesiątych, aktualnie przestało mieć rację bytu. Zakres wiedzy wyniesionej wraz z dyplomem z tej uczelni wystarczał lat temu dziesięć, ale okazuje się zbyt szczupły obecnie. Trzeba więc tę wiedzę uzupełniać.

A jest to konieczne tym bardziej, że bliska staje się dziś perspektywa zapowiedzianego w uchwale VI Zjazdu PZPR upowszechnienia szkoły średniej. W tej szkole uczyć muszą ludzie posiadający wysokiej jakości wiedzę fachową i pedagogiczną. Dlatego obecnie podniesienie poziomu wykształcenia kadry nauczającej urasta do problemu o najwyższym znaczeniu.

I z tym godzą się wszyscy. Cała trudność natomiast z odpowiedzią na pytanie, czy możliwe jest w czasie stosunkowo krótkim podniesienie wykształcenia ogromnych rzesz nauczycieli? Zestawienia statystyczne nie roklują prognoz optymistycznych. Weźmy szkolnictwo podstawowe. Według danych z września 1971 roku, w szkolnictwie tym zaledwie 5,8 proc. nauczycieli posiadało wykształcenie wyższe. Pozostali to absolwenci SN (156,8 tys., czyli ok. 70 proc.) lub liceów pedagogicznych 52 159, (czyli około 24 proc.). Większość z nich, a więc około 150 tysięcy osób, będzie musiała uzupełnić kwalifikacje zawodowe. I jest wskazane, aby nastąpiło to w stosunkowo krótkim czasie.

Ba, tylko jak to zrobić? Czy istnieją w kraju rezerwy dla szerszego niż dotychczas umasowienia studiów dla pracujących nauczycieli? Warto dokonać tu obliczeń.

Mamy w kraju 21 wyższych szkół nauczycielskich, wszystkie one prowadzą kierunki zaoczne. Wielu pracujących pedagogów studiuje też zaocznie na różnych kierunkach uniwersyteckich. Możliwości tych szkół są jednak ograniczone, same nie będą one w stanie podołać obowiązkowi. Mimo stosunkowo dużej sieci WSN, mamy je przecież niemal w każdym województwie, aktualnie kształci się tutaj zaledwie około 4 tys. czynnych zawodowo nauczycieli. Iluż lat nam więc potrzeba, aby zapewnić wyższe wykształcenie wszystkim pedagogom, którzy powinni je posiadać! A modernizować oświatę mamy przecież od zaraz.

W tej sytuacji prawdziwą szansą dla szkolnictwa jest radio i telewizja. A ściślej — wykorzystanie tych placówek dla potrzeb kształcenia pracujących nauczycieli. Pomoc środków masowego przekazu stwarza realną możliwość podniesienia kwalifikacji kadry nauczającej w skali masowej.

Powstał więc w naszym kraju, a konkretnie w środowisku pracowników nauki, projekt utworzenia Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego, który byłby przeznaczony wyłącznie dla celów kształcenia czynnych nauczycieli. Nadano tej nowej placówce piękne imię „NURT”, co stanowi skrót jej pełnej nazwy: Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny. Był wrzesień 1971 r.

O idei utworzenia tego uniwersytetu pisaliśmy na łamach „Głosu” (nr 41/71), widząc w nim szansę dla setek tysięcy nauczycieli, szczerze pragnących wzbogacić swoją wiedzę. Wracamy do tej sprawy dziś, ponieważ pomysł przybrał już realne kształty w postaci przygotowanego zarysu koncepcji programowej i organizacyjnej NURT. Opracowaniem tej koncepcji zajął się Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym, znana z operatywności placówka ta w krótkim stosunkowo czasie przygotowała projekt uniwersytetu. W marcu bieżącego roku do dyskusji nad projektem zaproszono nauczycieli-praktyków, wybitnych naukowców pracowników WSN i uniwersytetów, przedstawicieli resortu oświaty i szkolnictwa wyższego. Projekt zyskał w tym gronie pełną aprobatę, jego autorzy uznają.

Czym ma być NURT? Tworzyłby nową formę korespondencyjnego kształcenia pracujących nauczycieli. Jednakże jego istnienie musi być ściśle powiązane z zakładami kształcenia nauczycieli. Radio i telewizja stanowiłyby dla tych uczelni szerokie forum przekazywania wiedzy i wszelkich informacji dotyczących treści i organizacji studiów. Byłby to więc wspólny uniwersytet radia, telewizji i uczelni nauczycielskich.

W praktyce to współdziałanie wyglądałoby tak: nauczyciel po-

Zacznę od przypomnienia starej prawdy: poziom szkoły i przyszłość jej reform zależy od nauczyciela. A ściślej od tego, jaką wiedzę fachową — pedagogiczną i specjalistyczną — dysponował będzie ten, komu powierzymy edukację przyszłych pokoleń. Jesteśmy oto w przededniu gruntownej reformy szkolnictwa na wszystkich jego szczeblach. Reformy, która pozwoli szkolnictwu temu piąć się w górę, która stworzy szansę, iż będzie ono nie tylko nadążać za tym, co nowe dziś, ale znacznie teraźniejszość wyprzedzać. Czy jednak ten skok wzwyż będzie możliwy bez znacznego skoku w podwyższeniu kwalifikacji nauczycieli?

NURT

czyli SZANSA DLA TYSIĘCY

MARIA RYBARCZYK

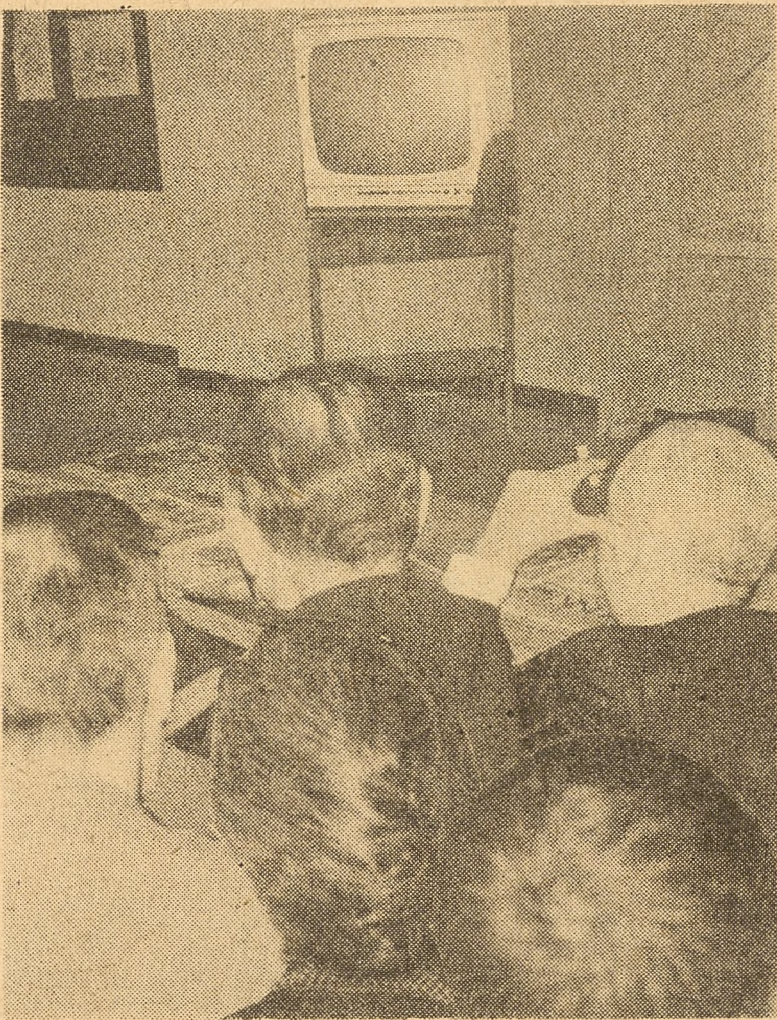


Foto: Cz. Górski

dejmujący studia w Uniwersytecie Radiowo-Telewizyjnym, byłby zarejestrowany w najbliższej uczelni i związany z nią przez cały okres studiów. Tutaj też składałby egzamin dyplomowy, tylko ta uczelnia miałaby prawo egzekwowania wiedzy i wydawania dyplomów.

Telewizja i radio przejęłyby na siebie obowiązek przekazywania treści programowych, a następnie informacji o metodach, toku i planie studiów. Radio i TV nadawałoby audycje w formie wykładów, seminariów, także różnego rodzaju spektakli teatralnych, dyskusji o sztuce, literaturze itp.

Co zyskuje w tej sytuacji studiujący nauczyciel? Korzyści jest wiele, jedną z najważniejszych jest duża masowość tej formy studiów. Dzięki odciążeniu uczelni wyższych od obowiązku organizowania zajęć i sesji naucznych, uzyskają one większą niż obecnie „przepustowość”. Wstępnie oblicza się, iż liczba „wolnych” słuchaczy NURT znacznie przekroczyłaby 100 000 osób. W tej liczbie byłoby około 10 000 (a w drugim roku 20 000) słuchaczy rzeczywistych z indeksem studenta WSN. Ponadto z usług tej placówki korzystaćby w szerokim zakresie wszyscy studiujący nauczyciele, a także pozostali, no i

teń światu nauki. W systemie tradycyjnym kontakty słuchaczy z wybitnymi naukowcami są raczej sporadyczne, a w wielu środowiskach wręcz niemożliwe.

Oszczędność zdrowia tysięcy studiujących nauczycieli to także jedna z zalet kształcenia w ramach NURT. Słuchacz nie musiałby przyjeżdżać do macierzystej uczelni na liczne sesje i konsultacje, wszystko to miałyby w domu, wykładów mógłby przecie słuchać siedząc wygodnie w fotelu przed szklanym ekranem lub słuchając radia. Na uczelnię przyjechałby na niezbędne wizyty (egzamin, konwestoria, zajęcia laboratoryjne). Odpadłoby więc nie tylko uciążliwe dojazd, na które skarżą się szczególnie nauczyciele pracujący na wsi, zyskałoby także szkoła; mniej byłoby nieobecnych z powodu wyjazdu na sesję, mniej straconych lekcji.

Tak więc NURT miałby istnieć tylko w ścisłym związku z zakładami kształcenia nauczycieli. Bez nich jego działalność byłaby zawieszona w próżni. Ale współpraca i koordynacja poczyniła w tym systemie studiów nie może ograniczać się tylko do dwóch instytucji: zakładów kształcenia nauczycieli oraz radia i telewizji. NURT kształcąc korespondencyjnie będzie bazował wyłącznie na samodzielnej pracy słuchaczy, musi zapewnić im wszelkie materiały pomocnicze (fachowe i metodyczne) niezbędne do kontynuowania samodzielnej nauki. Musiałby więc ten uniwersytet prowadzić szeroką działalność wydawniczą (opracowanie i wydawanie programów, planów, wskazówek metodycznych itp.). Konieczna jest więc współpraca NURT z wydawnictwami naukowymi i bibliotekami. Tutaj — w dziedzinie wydawniczej — wszystko musiałoby być idealne „zgrane”.

Dla koordynacji tych wszystkich poczyniń, głównie natury organizacyjnej (które notabene należą do najtrudniejszych) potrzebne jest stworzenie jakiegoś centrum dyspozycyjnego NURT, a więc silnego kierownictwa i zespołu naukowo-badawczego. Autorzy projektu koncepcji wstępnie nazywają go „dyrekcją generalną”. Proponuje się więc powołanie w Ministerstwie Oświaty i Wychowania czy w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, kilkuosobowej dyrekcji generalnej NURT podporządkowanej podsekretarzowi stanu. Dyrekcja generalna powinna być wyposażona w kompetencje w zakresie organizacji pracy tej placówki. Słowem — chodziłoby o stworzenie warunków dla pełnej realizacji zamierzeń, wcale przecież nielatwych.

Wszystko, co nowe i nieznane, budzi zwykle lęk przed ewentualnymi niepowodzeniami. Rodzą się obawy i zastrzeżenia. W przypadku NURT zastrzeżeń jest tych wyjątkowo mało, a te, które są (zgłoszono je na wspomnianym wyżej spotkaniu) dotyczą raczej spraw drugorzędnych.

Najbardziej zainteresowani podwodem NURT są sami nauczyciele. Dowodzi tego sondaż przeprowadzony przez naszą redakcję. Mamy w kraju tysiące pedagogów gotowych podjąć studia wyższe bez odrywania się od pracy. Szczególnie zainteresowani tą formą kształcenia są nauczyciele pracujący w małych miasteczkach oraz na wsi, a także kobiety. Dla nich bowiem będzie to często jedyna szansa zdobycia kwalifikacji.

Zresztą zrealizowanie koncepcji NURT byłoby korzystne nie tylko dla nauczycieli. Stałoby się też ogromnym krokiem naprzód w polskich doświadczeniach z wykorzystaniem telewizji i radia dla celów dydaktycznych. Polska była jednym z pierwszych krajów w Europie, który wyzyskał sieć telewizji do wykładów na poziomie szkoły wyższej. Doświadczenia Politechniki Telewizyjnej wywołały na świecie powszechne zainteresowanie. Znalazło to wyraz w patronacie UNESCO nad całym eksperymentem. Patronat ten mógłby być również objęty nad NURT, UNESCO gotowe jest przekazać na ten cel poważne kwoty. NURT stanowiłby przecie realizację idei kształcenia permanentnego.

Po Międzynarodowym

Dniu Teatru

SOJUSZNICY WYCHOWANIA

W poprzednim numerze zamieściliśmy artykuł poświęcony wychowaniu teatralnemu („Indywidualna pasja czy edukacja człowieka?”). Obecnie, uzupełniając niejako i rozszerzając ten materiał, pragniemy zaznajomić naszych Czytelników z działalnością Towarzystwa Kultury Teatralnej, które interesuje się właśnie bardzo środowiskiem szkolnym i nauczycielskim, czyni niemało, aby popularyzować i upowszechniać teatr wśród młodzieży. Właśnie to Towarzystwo było współorganizatorem marcowego sympozjum krakowskiego na temat: „Teatr i szkoła”. Podejmuje ono bowiem energiczne starania o to, by wychowanie teatralne zajęło w naszym kraju, należne mu miejsce. Towarzystwo opracowało między innymi propozycje programowe z zakresu wiedzy o teatrze dla uczelni kształcących nauczycieli (które przedłożyło władzom oświatowym) oraz zasady działania teatru amatorskiego w szkole. Organizuje ono również seminaria dla pedagogów, inspirowane wydawnictwa z dziedziny metodyki nauczania i wiedzy o teatrze. Zajmuje się też stroną organizacyjną ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, którego uczestnicy aż w 75 procentach rekrutują się spośród młodzieży szkolnej.

Jeśli chodzi o edycję Towarzystwa Kultury Teatralnej, trzeba przede wszystkim wymienić miesięcznik „Scena”, który może posiadać szczególną wartość dla nauczycieli zajmujących się wychowaniem teatralnym. Pismo to drukuje bowiem publikacje dotyczące współczesnych dramaturgów i reżyserów, bogate materiały repertuarowe dla kabaretów i teatrów szkolnych (między innymi przygotowuje specjalne materiały poświęcone Mikołajowi Kopernikowi, co — ze względu na zbliżającą się rocznicę urodzin Wielkiego Astronoma — może oddać szkodliwym nieocenione usługi). „Scena” prezentuje również sylwetki reżyserów teatrów szkolnych, a niebawem wprowadza dział: „Z moich doświadczeń”, w którym pedagogzy z całego kraju będą opisywać, w jaki sposób zbliżają dzieci i młodzież do Melpomeny — nie tylko na terenie szkoły, ale także poza nią. Pismo to może zatem stanowić dla nauczycieli cenną pomoc.

Na zakończenie warto dodać, że członkiem Towarzystwa Kultury Teatralnej można zostać indywidualnie lub zespołowo (na przykład członkami mogą być Koła Miłośników Teatru, Koła Przyjaciół Teatru itp.) — w tym celu trzeba tylko zgłosić się bądź do oddziału wojewódzkiego Towarzystwa, bądź też do oddziału powiatowego (choć nie we wszystkich jeszcze powiatach istnieją takie oddziały).

Powstałe przed rokiem Towarzystwo, liczy obecnie 4,5 tysiąca członków; poważną ich część stanowią właśnie nauczyciele i młodzież szkolna.

(hw)

Uchwała VI Zjazdu partii nadała wysoką rangę społeczną sprawom socjalnym ludzi pracy w Polsce, a tym samym wzrosła troska o warunki życia i pracy środowiska nauczycielskiego.

Wykonanie określonych uchwał zadań będzie wymagało poważnych nakładów finansowych oraz ogromnego wysiłku władz szkolnych i związkowych.

Wiele okręgów i powiatów dużo wcześniej kładło już nacisk na rozwiązywanie spraw socjalnych nauczycieli, a szczególnie na budownictwo mieszkaniowe. Jednak było to działanie w dużym stopniu ograniczone, bądź to przepiśmi, bądź brakiem odpowiednich kredytów.

Dopiero po VII i VIII Plenum KC PZPR można było podjąć szereg spraw z tego zakresu. Sąd też władze szkolne wspólnie z organizacją związkową przystąpiły do opracowania długofalowych programów poprawy warunków socjalnych pracowników oświaty i szkolnictwa.

Taki właśnie wspólny — opracowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego i Zarząd Okręgu ZNP — program na lata 1971—1975 powstał też na terenie woj. lubelskiego. Zyskał on pełną aprobatę Egzekutywy KW PZPR i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W oparciu o jego założenia powstały programy powiatowe, a w wielu przypadkach nawet gromadzkie i szkolne.

Pragniemy więc przedstawić, jak w naszym okręgu sprawy te są rozwiązywane.

Problem ten zbiega się z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ogniwach związkowych, w czasie której środowisko nauczycielskie wykazuje duże zainteresowanie sprawami socjalnymi, a szczególnie nowym systemem plac i projektem nowej pragmatyki.

Przystępując do realizacji wspomnianego programu, kuratorium i Zarząd Okręgu ZNP dokonały szeregu czynności organizacyjnych, mających na celu wytworzenie wokół jego realizacji odpowiedniego klimatu społecznego, a także stworzenie warunków merytorycznych.

A oto ważniejsze z nich:

— we wszystkich ogniwach ZNP i jednostkach administracji szkolnej dokonano analizy realizacji postanowień pragmatyki nauczycielskiej;

— w oparciu o materiały zebrane przez inspektora pracy ZNP, aktywny społeczny oraz administracyjny służbę bhp Plenum Zarządu Okręgu dokonało oceny warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych;

— w dniu 16 grudnia 1971 r. na plenarnym zebraniu Zarządu Okręgu ZNP, z udziałem kierownictwa kuratorium oraz aktywno powiatowego, omówiono stan realizacji programu socjalnego za rok 1971;

— kuratorium przeprowadziło szereg narad z przedstawicielami dyrekcji poszczególnych przedsiębiorstw budowlanych, jak również z inspektorami szkolnymi i pracownikami prowadzącymi inwestycje szkolne — w celu zapewnienia należytej realizacji planowych zadań;

CENNE INICJATYWY

O NAUCZYCIELACH i dla NAUCZYCIELI

JÓZEF STAŚK

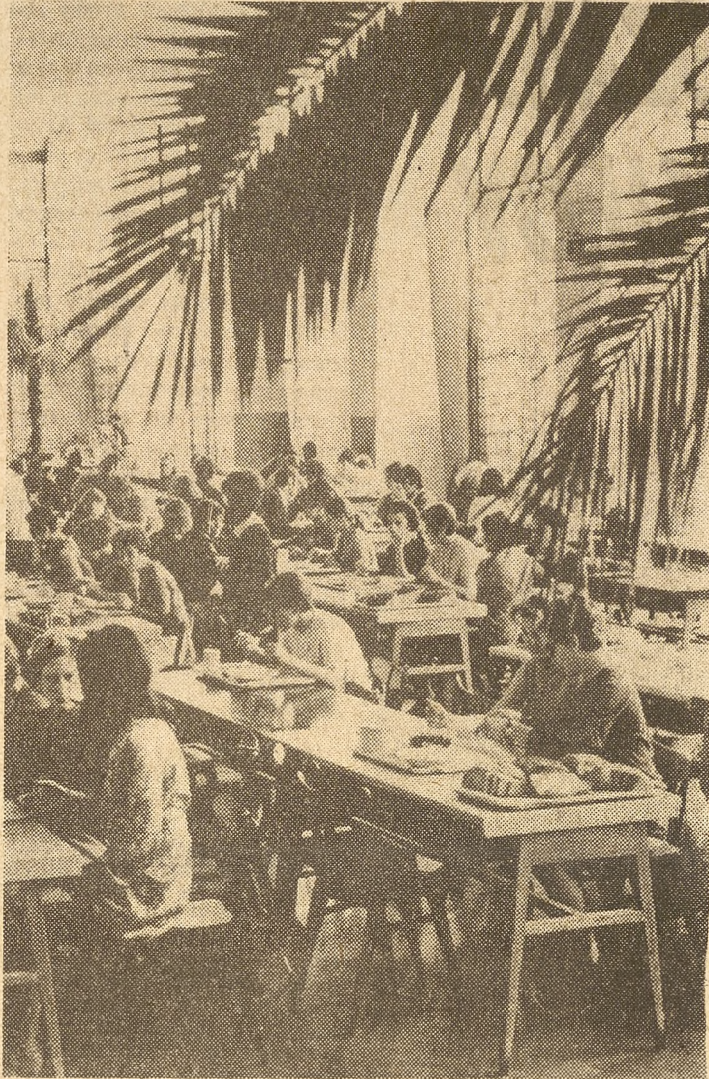


Foto: Cz. Górski

— kierownictwo kuratorium omawiało sprawy budowy domów mieszkalnych dla nauczycieli z prezydentami powiatowych rad narodowych. Ponadto — w celu sprawdzenia właściwego stanu i postępu robót — przeprowadzono szereg kontroli w terenie.

SPRAWY MIESZKANIOWE

Ważnym problemem w naszym planie socjalnym są mieszkania

nauczycielskie. Mamy tu do zainicjowania pewne osiągnięcia. Dzięki systematycznym i uporządkowanym zabiegom instancji związkowych, wysiłkom administracji szkolnej, jak również poparciu władz partyjnych i administracyjnych — stworzone zostały obecnie pewne przesłanki do skutecznego rozwiązania problemu mieszkaniowego nauczycieli, szczególnie pracujących na wsi.

W każdym powiecie istnieje

plan zaspokajania w latach 1971—75 potrzeb mieszkaniowych nauczycieli. Zgodnie z tym planem — przewiduje się znaczne zwiększenie liczby mieszkań przez budownictwo przyszkolne. Na ten cel uzyskaliśmy dodatkowo na okres do 1975 r. około 120 mln zł. Na budownictwo mieszkaniowe w inwestycjach szkolnych limitowych przeznaczają się kwoty około 50 mln. Planuje się uzyskanie w wyniku tych inwestycji ponad 3 tys. nowych izb mieszkalnych, tj. zaspokojenie około 1/3 ogólnych potrzeb.

Budownictwo domów mieszkalnych dla nauczycieli w poszczególnych powiatach kształtuje się następująco: w roku 1971 oddano do użytku 18 budynków (138 izb mieszkalnych). I tak w Białej Podl. — 1, w Kraśniku — 2, w Parczewie — 1, w Radzynie Podl. — 1, w Bełżycach — 1, w Hrubieszowie — 1, w Krasińskim — 2, w Lubartowie — 5, w Łukowie — 1, w Puławach — 1, w Tomaszowie — 1 i w Włodawie — 1.

Obecnie w budowie są — 42 domy; stopień zaawansowania robót jest bardzo różny i zależy od możliwości wykonawczych danego powiatu. Dalszy plan do roku 1975 zakłada budowę 138 domów. Istnieją więc podstawy do stopniowego rozwiązywania problemu mieszkań dla nauczycieli.

Dość dobrze przebiega w naszym okręgu budownictwo indywidualne. W wyniku realizacji tej formy budownictwa 2519 nauczycieli posiada własne domy mieszkalne, z tego 1726 na wsi. Budownictwo indywidualne rozwija się nadal i obecnie wznosi domy 599 nauczycieli.

Z podanych wyżej liczb wynika, że około 66 proc. budownictwa indywidualnego nauczycieli przypada na wsi. Ma tu wpływ między innymi Uchwała Rady Ministrów z marca 1968 r., na mocy której nauczyciele budują własne domy uzyskując kredyt bankowy na okres 45 lat oraz ekwiwalent pieniężny w wysokości od 200 do 400 zł miesięcznie — na spłatę rat zaciągniętej pożyczki. Ogółem ekwiwalent pobiera 523 nauczycieli.

Dużą pomocą w realizacji budownictwa własnościowego są długoterminowe pożyczki bankowe. Z tej formy pomocy państwa skorzystało w 1970 roku 141 nauczycieli, a w 1971 roku — 195 nauczycieli. W okręgu lubelskim wszyscy ubiegający się nauczyciele — otrzymują pożyczki bankowe lub z ZNP.

Przy podejmowaniu indywidualnych form budownictwa ważną sprawą jest uzyskanie działek budowlanych. W 1970 roku dzięki takiej otrzymano 63 nauczycieli, w 1971 roku — 68. Zaspokaja to około 1/3 potrzeb. Przy uzyskiwaniu działek budowlanych nauczyciele napotykać poważne trudności, co w dużym stopniu wynika z braku perspektywicznych planów zabudowy poszczególnych wsi i osad.

W pewnym też stopniu zdołano poprawić warunki mieszkaniowe nauczycielom, poprzez takie formy jak:

— wymiana mieszkań wynajętych na wsi, co miało miejsce w 466 przypadkach;

— przydział z puli rad narodo-

wych w miastach (w 106 przypadkach);

— przydział mieszkań w budynkach szkolnych (263 nauczycieli) oraz w spółdzielczości mieszkaniowej (227 osób).

W sumie w efekcie tych wysiłków poprawiono warunki mieszkaniowe 962 rodzinom nauczycielskim.

Sytuacja mieszkaniowa nauczycieli i pracowników wyższych uczelni w Lublinie jest w dalszym ciągu bardzo trudna. Okres oczekiwania na mieszkania spółdzielcze wynosi około 9—10 lat. Podjęte kroki w celu złagodzenia tego problemu i uzyskanie z Prez. WRN 4,8 mln zł dodatkowych nakładów w spółdzielczości mieszkaniowej oraz budownictwo bloków spółdzielczych przez wyższe uczelnie — jedynie łagodzią w pewnym stopniu ten nabrałby problem.

OPIEKA LEKARSKA

Innym zagadnieniem, wynikającym z realizacji programu socjalnego, jest ochrona zdrowia nauczycieli.

Stan zdrowia pedagogów zależy w dużym stopniu od warunków pracy, tj. od pomieszczeń szkolnych i ich stanu w zakresie bhp, urządzeń sanitarnych itp. Należy stwierdzić, że nowe obiekty szkolne pełniej uwzględniają wymagania fizjologii i medycyny pracy oraz ochrony zdrowia pracowników. Jednak stan higieniczno-sanitarny i bhp w wielu zakładach nauczania daleki jest — mimo ogólnej poprawy — od zadowalającego.

Nadal są duże braki w bazie lokalowej szkół. Korzystamy w większości ze starych budynków, w których nie ma podstawowych urządzeń sanitarno-higienicznych. Jedną z przyczyn są zbyt niskie kredyty na konserwację i remont obiektów starych. Nie zawsze również właściwie przebiega konserwacja budynków nowych.

Na stan zdrowia nauczycieli pozytywny wpływ wywiera między innymi lecnictwo sanatoryjne i profilaktyczne. Zapotrzebowanie na leczenie sanatoryjne jest do tej pory zaspokajane w około 65 proc., a na leczenie profilaktyczne — w 80 proc. Jednak w wielu przypadkach z leczenia profilaktycznego korzystają te osoby, które ze względu na stan zdrowia zakwalifikowane są do sanatoriów.

W 1971 roku skierowaliśmy 1100 osób na leczenie, w tym 650 do sanatoriów. Do załatwienia pozostało 400 wniosków, których realizacja będzie możliwa w 1972 roku.

Bardzo ważne są okresowe badania lekarskie nauczycieli. Według danych uzyskanych z wydziałów oświaty i zarządów oddziałów ZNP — w 1971 roku przebadano jedynie 82,5 proc. pedagogów. Przy badaniach okresowych występują duże trudności natury organizacyjnej. Konieczność ożjazdu z miejsca często oddalonego od punktu badań powoduje, że wielu nauczycieli nie poddaje się tym badaniom, mimo ich obowiązkowego charakteru. Trudności te mogą się jeszcze pogłębić z chwilą objęcia opieką lekarską ludności pracującej w rolnictwie.

Poważnym osiągnięciem jest otwarcie w dniu 2 listopada ub. r. Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej w Lublinie. Korzystając z niej nauczyciele z całego województwa. Przychodnia spełnia rolę profilaktyczno-leczniczą oraz udziela poradnictwa w zakresie przewlekłych utrudniających pracę w zawodzie chorób takich jak laryngologiczne, kardiologiczne, neurologiczne itp. Warto podkreślić, że otwarcie poradni było możliwe dzięki zrozumieniu i pomocy Prezydium WRN, jak również Wydziału Zdrowia.

Ogólnie należy jednak stwierdzić, że mimo pewnego postępu, opieka profilaktyczno-lecznicza nad nauczycielami jest jeszcze niedostateczna, zarówno z braku jednolitych wytycznych dla służby zdrowia, jak też z uwagi na trudności i niedostatek organizacyjno-kadrowe oraz niewystarczającą bazę. W szkołach są mało jest jeszcze gabinetów lekarskich i lekarsko-dentystycznych. Te zaś, które istnieją, dysponują często zbyt skromną obsługą lekarską i pielęgniarską.

Nauczyciele pracujący na wsi mają prawo korzystać z zapomóg zdrowotnych, udzielanych przez wydziały oświaty. Jak wiadomo, artykuł 28 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli nakłada na władze oświatowe obowiązek zapewnienia w budżetach środków na pomoc zdrowotną dla nauczycieli pracujących w miejscowościach oddalonych od zakładów lecnictwa otwartego. Ministerstwo Finansów zarządzeniem z dnia 12 czerwca ustaliło, iż wysokość funduszu powinna wynosić 0,3 proc. funduszu plac nauczycieli szkół podstawowych.

W 1971 roku zaplanowano na fundusz zdrowotny sumę 843 880 zł, a wykorzystano 808 203 zł. Z naszego rozrachunku wynika, że fundusz zdrowotny nie jest prelimitowany w odpowiedniej wysokości, a sumy przewidziane w budżetach wykorzystywane są w stopniu niepełnym. Problem ten wynika z wadliwie rozumianej przez niektóre powiaty dyscypliny finansowej.

W wyniku takiego stanu kuratorium wydało w grudniu 1971 r. pisemne polecenie inspektorom szkolnym, by fundusz ten na 1972 rok zaplanowali w pełnej wysokości.

WYPOCZYNEK NAUCZYCIELI I ICH RODZIN

Sprawa wypoczynku nauczycieli — to dalsza dziedzina programu socjalnego. W omawianym okresie z różnych form wypoczynku skorzystało 3 073 osoby. Jest to niewielki, bo zaledwie o 8 proc. większy w stosunku do roku ubiegłego. Dążymy do tego, by w najbliższym czasie zwiększyć liczbę skierowań na wczasy do około 5 tys. Aby ten plan zrealizować, potrzebna jest również — niezależnie od zabiegów Zarządu Okręgu i kuratorium, inicjatywa w powiatach i uczelniach.

W 1973 roku rozpoczęła się budowa internatu LO w Naleczowie; będzie on wykorzystany w okresie ferii na wczasy nauczycielskie.

Zachodzi pilna potrzeba przyspieszenia budowy podobnego internatu w Kazimierzu. Wybudowanie tych obiektów zwiększy znacznie bazę wypoczynkową nauczycieli. Ważnym zadaniem tak dla Zarządu Okręgu, jak również rad zakładowych wyższych uczelni — jest zakończenie budowy ośrodka nad Jeziorem Białym i rozpoczęcie budowy ośrodka wypoczynkowego dla wyższych uczelni Lublina nad jeziorem Piaseczno.

Duże znaczenie w zapewnianiu różnych form wypoczynku ma organizacja wczasów przez wydziały oświaty i oddziały ZNP. Każdy powiat powinien mieć własny program organizacji wypoczynku dla nauczycieli i członków ich rodzin. Czynić należy starania, aby w sprawy rozbudowy bazy wczasowej w coraz szerszym zakresie angażowały się powiatowe rady narodowe. Powinien temu sprzyjać okólnik ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 28 maja 1968 r. w sprawie udzielania

działom oświaty, mianowanym nadto czynione są starania o wymienię ośrodków z województwami nadmorskimi.

Z wypoczynkiem dla nauczycieli łączy się ściśle wypoczynek ich dzieci na kolonijach letnich i obozach. W 1971 roku z tej formy wypoczynku skorzystało 2 672 dzieci, w tym 1 843 dzieci (tj. około 60 proc. potrzeb) na kolonijach organizowanych przez wydziały oświaty i rady zakładowe wyższych uczelni.

Niektóre tylko wydziały oświaty, jak Lublin ma, Hrubieszów, Tomaszów zapewniają prawie w 100 proc. udział dzieci nauczycielskich w kolonijach i obozach. Ten odcinek pracy wymaga sprawniejszej organizacji i wysiłku zmierzającego do objęcia w 100 proc. dzieci nauczycielskich wypoczynkiem wakacyjnym, jak również wytypowania i przygotowania odpowiednich stałych obożków.

SPRAWY KADROWE

Administracji szkolnej i instancjom związkowym bliskie są



Foto: Cz. Górski

instancjom ZNP pomocy w organizowaniu sezonowych wczasów wypoczynkowo-leczniczych i turystyki.

W 1972 roku zorganizowane zostały wczasy dla nauczycieli i ich rodzin w Domu Nauczycieli w Puławach i internacie Liceum Ogólnokształcącego w Stoczku Łukowskim. Utrzymane zostaną w dalszym ciągu wczasy rodzinne w Internacie LO w Poniatowej i w PDD w Puławach. Po-

sprawy stabilizacji nauczycieli w zawodzie. Zmierzają się do tego, aby każdy nauczyciel, mający wymagane wykształcenie i zdany egzamin kwalifikacyjny, uzyskał mianowanie. W rezultacie w 1971 roku od 1 stycznia do 31 października mianowano 941 nauczycieli. Warunki do mianowania spełniało jeszcze 736 nauczycieli. Z okazji Dnia Nauczyciela mianowano 564 osoby. Na 2 381 kierowniczych stanowisk podległych wy-

działom oświaty, mianowanemu jest 1 179 osób, co stanowi 49,5 proc. Na Dzień Nauczyciela mianowano 216 osób sprawujących funkcje kierownicze. Problem ten będzie rozwiązywać definitywnie zaraz po wprowadzeniu w życie nowej pragmatyki nauczycielskiej.

INNE SPRAWY SOCJALNE I BHP

Na poprawę warunków pracy mają znaczny wpływ nakłady finansowe na bezpieczeństwo i higienę pracy.

Z przeprowadzonych przez kuratorium i inspektora pracy Zarządu Okręgu ZNP kontroli w poszczególnych wydziałach oświaty wynika, że o ile w szkolnictwie zawodowym sprawa planowania i realizacji nakładów na bhp jest uregulowana, co pozwala na analizowanie prawidłowości rozdziału funduszy, to w szkolnictwie stopnia licealnego i podstawowego kontrola tych nakładów jest wręcz niemożliwa.

W wielu przypadkach niezadowolające przedstawia się sprawa ocena badań wyrażen pedagogicznej opinii dostrzegającej każde najdrobniejsze nawet osiągnięcie — wyzwala takie bogactwo form pracy, że postawiony czasami jakoby obecna szkoła ukierunkowana była jedynie na uczniów przeciętnych i słabych, wydawać się być krzywdzący. Czymże jest bowiem uwzględnienie od razu szkolnego przedmiotu w nauce, czym są olimpiady i konkursy?

Uczniom przeciętnym i słabszym poświęcamy znacznie mniej uwagi. Nie mamy nawet ich nazwisk. Kiedyś, jako dyrektor przeprowadziłem pewną próbę. Poprosiłem nauczycieli o zrobienie na gorąco wykazu uczniów średnich. Były poważne trudności. Przysłał, że byłoby jeszcze gorzej, gdybyśmy zażądali określenia zamłowań i uczniów tych „średniaków”. Akcja wykrywania zdolnych wymaga przede wszystkim poznawania przeciętnych; to oni stanowią zaplecze, w którym zmieścić należy uczniów zdolnych lub przynajmniej potencjalnie zdolnych. I tu właśnie popełniamy błąd, o którym pisze autor artykułu, „Nim zdolny stanie się trudnym”. W dobrej znajomości średniaków tkwi sens. Wśród nich trzeba dostrzec tych, którzy samorzutnie nie ujawniają swoich możliwości.

Odkrywamy uczniów zdolnych bez wyprzedzenia na reformy programów. Wielkie progi trudności (trudne zadania, trudne pytania) znajdują się w każdym temacie. Przy pogłębianym sposobie ujmowania problemu można zawsze dać uczniom zdolnym „możliwość wykarania się”. Autor uważa, że „plan dla uczniów zdolnych musiałby być wzbogacony o nowe treści, które nie występują w programie dla uczniów miernych”. A przecież nasz program jest nie tylko przeładowany, ale i bardzo trudny. Nie wiem także, czy wiele możemy oczekiwać po postulatcie, aby „określone dziedziny były wykładane przez wybitnych specjalistów”. Pracujemy z takimi kadrami, jakie posiadamy. W każdym razie w Polsce „powiatowej” tego eksperymentu nie podejmijmy, chociaż zdolnych z pewnością i u nas nie brakuje.

Wreszcie sprawa ostatnia. Jeśli w szpiczku naukowym szczeniaku zmieścić w dyskusyjowej tu przez nas sprawie, to powinny być zorganizowane badania w sposób szczerze odpowiedzialny. Dla uzasadnienia swej myśli przyznam się do przeprowadzonej przez siebie kiedyś bardzo przyspieszonej. Wielki zespół uczniowski poddał selekcji i podzielił według domniemanego stopnia uodpornienia na cztery równoległe klasy. Po dwóch latach nie było specjalnej różnicy; w każdej klasie byli zdolni, średni i słabi.

O ZDOLNYCH NIECO INACZEJ

Podniesiony przez Uchwałę VI Zjazdu PZPR problem młodzieży uzdolnionej widzę nieco inaczej, niż to ujmują kol. Józef Sadowski (patrz „Głos” nr 11), jakkolwiek jestem ogromnie wdzięczny za postawione pytania, które wymagając odpowiedzi, mogą okazać się niezwykle cenne. Zatem do rzeczy.

Pedagogika sporo już powiedziała na temat zainteresowania się uczniami zdolnymi. Nie oczekujemy więc koperek takich przewoźników w tej dziedzinie. Dotychczasowe poszukiwania naprowadzają nas na potrzebę poznawania zainteresowań i uzdolnień indywidualnych, aby każdemu umożliwić rozwój na miarę jego uzdolnień. Indywidualizowanie pytań i zadań przy przetwarzaniu tematu lekcyjnego oraz ocena badań wyrażen pedagogicznej opinii dostrzegającej każde najdrobniejsze nawet osiągnięcie — wyzwala takie bogactwo form pracy, że postawiony czasami jakoby obecna szkoła ukierunkowana była jedynie na uczniów przeciętnych i słabych, wydawać się być krzywdzący. Czymże jest bowiem uwzględnienie od razu szkolnego przedmiotu w nauce, czym są olimpiady i konkursy?

Uczniom przeciętnym i słabszym poświęcamy znacznie mniej uwagi. Nie mamy nawet ich nazwisk. Kiedyś, jako dyrektor przeprowadziłem pewną próbę. Poprosiłem nauczycieli o zrobienie na gorąco wykazu uczniów średnich. Były poważne trudności. Przysłał, że byłoby jeszcze gorzej, gdybyśmy zażądali określenia zamłowań i uczniów tych „średniaków”. Akcja wykrywania zdolnych wymaga przede wszystkim poznawania przeciętnych; to oni stanowią zaplecze, w którym zmieścić należy uczniów zdolnych lub przynajmniej potencjalnie zdolnych. I tu właśnie popełniamy błąd, o którym pisze autor artykułu, „Nim zdolny stanie się trudnym”. W dobrej znajomości średniaków tkwi sens. Wśród nich trzeba dostrzec tych, którzy samorzutnie nie ujawniają swoich możliwości.

Odkrywamy uczniów zdolnych bez wyprzedzenia na reformy programów. Wielkie progi trudności (trudne zadania, trudne pytania) znajdują się w każdym temacie. Przy pogłębianym sposobie ujmowania problemu można zawsze dać uczniom zdolnym „możliwość wykarania się”. Autor uważa, że „plan dla uczniów zdolnych musiałby być wzbogacony o nowe treści, które nie występują w programie dla uczniów miernych”. A przecież nasz program jest nie tylko przeładowany, ale i bardzo trudny. Nie wiem także, czy wiele możemy oczekiwać po postulatcie, aby „określone dziedziny były wykładane przez wybitnych specjalistów”. Pracujemy z takimi kadrami, jakie posiadamy. W każdym razie w Polsce „powiatowej” tego eksperymentu nie podejmijmy, chociaż zdolnych z pewnością i u nas nie brakuje.

Wreszcie sprawa ostatnia. Jeśli w szpiczku naukowym szczeniaku zmieścić w dyskusyjowej tu przez nas sprawie, to powinny być zorganizowane badania w sposób szczerze odpowiedzialny. Dla uzasadnienia swej myśli przyznam się do przeprowadzonej przez siebie kiedyś bardzo przyspieszonej. Wielki zespół uczniowski poddał selekcji i podzielił według domniemanego stopnia uodpornienia na cztery równoległe klasy. Po dwóch latach nie było specjalnej różnicy; w każdej klasie byli zdolni, średni i słabi.

FRANCISZEK CZERWIŃSKI

Wybory w ogniwach ZNP • Wybory w ogniwach ZNP • Wybory w ogniwach ZNP

W powiecie Rawa Mazowiecka w województwie łódzkim kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach ZNP rozpoczęła się 21 marca bieżącego roku. Pierwsze ogniska z miasta wybrały nowe zarządy. 27 marca trafiał akurat na zebranie w Boguszycach.

Jest to niewielkie ognisko, liczy sobie zaledwie 29 członków, nauczycieli z pięciu szkół podstawowych w Chrustach, Podkonieczu, Boguszycach, Dziurdziolach i Leopoldowie. Jeszcze do niedawna miejscowościami tymi administrowały aż cztery gromadzkie rady narodowe, obecnie — po reorganizacji — dwie. Ten fakt, a także trudności komunikacyjne pomiędzy miejscowościami utrudniały rozwinięcie wszechstronnej działalności. Mimo to Ognisko Boguszyce należy do aktywniejszych w powiecie. Ma zresztą długą tradycję dobrej roboty.

Jak mówił w dyskusji członek Zarządu Oddziału ZNP, Antoni

6 — GŁOS NAUCZYCIELSKI

W okresie sprawozdawczo-wyborczym szczególnie duży nacisk

NA PRZYKŁAD OGNISKO BOGUSZYCE

Filipek, od momentu powstania ogniska przed dwudziestu pięciu laty jego członkowie zawsze prezentowali właściwą postawę związkową, zaangażowanie w pracę, aktywność. Ta tradycja zobowiązuje i ułatwia dobre działanie.

Członkowie ogniska są młodzi. Ich starsi koledzy, założyciele komórek związkowej, odeszli już na emeryturę. Młodzi przejęli od nich potrzebę społecznego działania.

W okresie sprawozdawczo-wyborczym szczególnie duży nacisk

położono na jak najlepszą organizację rejonowych konferencji pedagogicznych. Z reguły do dyskusji wszyscy byli dobrze przygotowani, zaznajomieni z literaturą, występowali z wieloma interesującymi przemysleniami. W oparciu o własne doświadczenie wyrażone z codziennych praktyk. Na ogół dyskutowano o teorii, lecz w nawiązaniu do praktyki do potrzeb i możliwości poszczególnych szkół, konkretyzacja tematów na konferencjach, wymiana doświadczeń bardzo były pomocne w dalszej pracy pedagogicznej.

Ale nie tylko samokształcenie i doskonalenie — koledzy dokształcali się i nadal dokształcają. W rezultacie 25 nauczycieli ma dodatkowe kwalifikacje, czterech kolegów po liceum pedagogicznym aktualnie dokształca się, trzech studiuje na uniwersytecie, dwóch na WSP. Chętnie też korzystają z różnego rodzaju kursów wakacyjnych, organizowanych przez ZNP czy ośrodek metodyczny.

Do najatrakcyjniejszych form działalności, cieszących się szczególnym zainteresowaniem, należą wycieczki. Ognisko zorganizowało w okresie sprawozdawczym dwie trzydniowe wycieczki: do Kotłiny Kłodzkiej i do Krakowa — Zakopanego — Oświęcimia. Koledzy biorą także udział w wycieczkach organizowanych przez oddział.

Wśród członków ogniska są radni, działacze komitetu oświaty i kultury, nie ma chyba na wsi organizacji politycznej, społecznej, młodzieżowej, w której nie udzielaliby się nauczyciele.

W ostatnim okresie poważnie wzrósł budżet ogniska, choć starbowano niemal od zera. Najwięk-

sze kwoty (bo ponad 10 tys. złotych) przeznaczono właśnie na organizację wycieczek turystycznych i do teatrów w Łodzi i w Warszawie.

W działalności ogniska zanotowano, oczywiście, nie tylko sukcesy, ale i niedociągnięcia. Trzeba do nich zaliczyć niewystarczającą znajomość pragmatyki, za mało czasu poświęcono na omówienie obowiązków i uprawnień nauczycieli. Więcej uwagi i wysiłku trzeba poświęcić organizacji samych zebrani ogniska, wypracować atrakcyjniejsze formy spotkań, łączące je z imprezami towarzyskimi, kulturalnymi.

Tyle słów prezentacji. W dyskusji na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym przede wszystkim podnoszono sprawy, którymi należy się zająć w dalszej działalności, zgłoszono szereg wniosków mających na celu polepszenie pracy szkół i nauczycieli, ich warunków życiowych. W zebraniu uczestniczyli: sekretarz Zarządu Okręgu ZNP — Eubeusz Stanczykowski oraz sekretarz Zarządu Oddziału ZNP — Bonifacy Adamczyk i sądzą, że z dyskusji

wynieśli sporo materiału, bowiem wiele wysuniętych postulatów kwalifikuje się do rozpatrzenia i realizacji w skali całego powiatu i okręgu.

Na przykład, sprawa bazy materialnej szkół. Wiele mówi się dziś o nierównym starcie do szkół średnich młodzieży wiejskiej i miejskiej, o dysproporcjach w przygotowaniu absolwentów. Nauczyciele w znakomitej większości z całą odpowiedzialnością traktują swoje obowiązki. Uczniowie wiejszy wyróżniają się sumiennością, pracowitością, uporem i ambicją, a przecież jakże często nie potrafią dorównać swoim kolegom z miasta na egzaminach wstępnych do szkół średnich. Przyczyną tego stanu rzeczy w bardzo poważnej mierze są warunki, w jakich przebiega szkoła, niedostateczne wyposażenie w pomoce naukowe, nawet najbardziej elementarne.

W dalszym ciągu utrzymuje się bardzo wyraźne zróżnicowanie w wyposażeniu szkół. Są placówki pokazowe, bogate w pomoce wartości dziesiątków tysięcy złotych i są szkolki — z reguły właśnie

wiejskie — w których doskwiera niedostatek globusów, map, mikroskopów i które pracują w bardzo trudnych warunkach, nie mogą doczekać się na remont czy choćby uzupełnienie, wymianę starego sprzętu. Dopóki nie zostaną zlikwidowane te dysproporcje, dopóki szkoły wiejskie będą ubogimi krewnymi pokazowych szkół miejskich, dopóty postulaty jednakowego startu dla młodzieży wiejskiej i miejskiej będą nierzalne.

Podobnie niejednakowo szanse spełnienia ma na wsiach hasło tworzenia jednolitego frontu wychowawczego. Ze świecą można szukać organizacji społecznej, młodzieżowej, zakładowej pracy, które z własnej inicjatywy wystąpiły w programem pomocy w wychowywaniu lub choćby zgłosiły akces do wspólnego ze szkołą opracowania takiego programu. Przywykło się mówić „To szkoła nie tak wychowała”, albo „Niech idzie w szkołę wychowania” i całą odpowiedzialnością za wychowanie młodzieży obarcza się nauczycieli.

W dyskusji wiele miejsca zaję-

ły potrzeby socjalno-bytowe nauczycieli. Gromadzkie rady narodowe, z którymi zresztą współpracować układa się dobrze, zapewniły mieszkańca wszystkim potrzebującym. Ale standard tych mieszkań jest różny. Trzeba więc zbadać możliwości wyłączenia lepszych mieszkań dla tych nauczycieli, którzy mają szczególnie trudne warunki lokalowe.

W Ognisku ZNP Boguszyce jest kilku kolegów, którzy mieliby ochotę pobudować własne domy. Pierwszą istotną przeszkodą jest jednak trwająca korekta sieci szkół, do której wprowadzane są co jakiś czas poprawki i uzupełnienia. Trwają jeszcze rozważania, które placówki w powiecie ulegną likwidacji, w których zostanie obniżony stopień organizacji.

Konieczna jest również poprawa opieki lekarskiej nad nauczycielami. Aby wykonać obowiązkowe badania lekarskie, trzeba na nie stracić niemal tydzień czasu, aby dostać się do okulisty — trzeba czekać dwa miesiące, niewiele krócej czeka się na konsultację u innych specjalistów. Nauczyciele nie są przyjmowani poza kolejnością i nierzadko daremnie

mogą uzyskać w wysokości 120 tys. złotych, nie jest wystarczająca. Są również pewne trudności w kupnie potrzebnych materiałów budowlanych, ale ostatnio zapotrzebowanie jest znacznie lepsze niż w latach poprzednich.

Natomiast w dalszym ciągu niedostateczne jest zaopatrzenie wiejskich sklepów w artykuły pierwszej potrzeby. Po wędliny, mięso, masło nauczyciele muszą jeździć do Rawy (gdzie często brakuje również tych artykułów) po nieważ, gdy kończą lekcje, w GS zastają już tylko puste półki. Ten stan rzeczy mógłby ulec poprawie, gdyby towar dostarczano w określone dni lub w godzinach popołudniowych — i taki postulat zgłoszono w dyskusji.

Konieczna jest również poprawa opieki lekarskiej nad nauczycielami. Aby wykonać obowiązkowe badania lekarskie, trzeba na nie stracić niemal tydzień czasu, aby dostać się do okulisty — trzeba czekać dwa miesiące, niewiele krócej czeka się na konsultację u innych specjalistów. Nauczyciele nie są przyjmowani poza kolejnością i nierzadko daremnie

tracą dzień pracy, aby dostać się do lekarza. Wydaje się, że Wydział Oświaty wspólnie z Zarząd Oddziału powinny zbadać sytuację w całym powiecie i zapotrzebowanie jest znacznie lepsze niż w latach poprzednich.

Natomiast w dalszym ciągu niedostateczne jest zaopatrzenie wiejskich sklepów w artykuły pierwszej potrzeby. Po wędliny, mięso, masło nauczyciele muszą jeździć do Rawy (gdzie często brakuje również tych artykułów) po nieważ, gdy kończą lekcje, w GS zastają już tylko puste półki. Ten stan rzeczy mógłby ulec poprawie, gdyby towar dostarczano w określone dni lub w godzinach popołudniowych — i taki postulat zgłoszono w dyskusji.

Konieczna jest również poprawa opieki lekarskiej nad nauczycielami. Aby wykonać obowiązkowe badania lekarskie, trzeba na nie stracić niemal tydzień czasu, aby dostać się do okulisty — trzeba czekać dwa miesiące, niewiele krócej czeka się na konsultację u innych specjalistów. Nauczyciele nie są przyjmowani poza kolejnością i nierzadko daremnie

(rac)

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 7

W styczniu bieżącego roku zamieściliśmy w „Głosie” artykuł o narkotykach. Przytaczając w nim liczby i fakty stwierdziliśmy, że wprawdzie liczba młodzieży ulegającej nalogowi jest w naszym kraju znikoma, jednak groźby narkomanii nie można bagatelizować. Nie można tym bardziej, że jeśli w 1969 roku po narkotyki sięgała przeważnie tylko młodzież z kręgu hippiesów, to obecnie zdarza się to również niektórym studentom, uczniom szkół średnich, a nawet podstawowych. I gdyby nawet przypadki te można było „na palcach zliczyć” — to jesteśmy zobowiązani do organizowania frontu „anty”, do prowadzenia profilaktyki zapobiegającej złu i do leczenia.

Jak to wygląda w praktyce? Zajrzyjmy przede wszystkim do szkół. Na wstępie przytaczamy fragment listu nauczycielki: „... W naszym mieście, w jednej ze szkół średnich narkotyzowało się kilka uczennic. W ubiegłym roku były to dziewczęta uczące się bardzo dobrze i dobrze, w tym roku stały się „dwójkowe”. Przez długi czas nikt z nauczycieli nie zainteresował się, skąd przyszła ta zmiana. Stawiali dwójke — i sprawa skończona! Dziewczęta zaś bez przeszkód dalej brnęły w nałóg.

Wynik: jedna szarpnęła się na życie. Samobójczyńnię odratowano w szpitalu. Inna z narkotyzujących się dziewczynek, 15-latką, uciekła z domu. Tułała się „po świecie” przez dziewięć dni. Rodzice rozpaczali, ogłaszano komunikaty przez radio. Na szczęście dziewczynkę odnaleziono. Ale tu zaczął się szkolny dramat. Dyrektor szkoły stwierdził, że choć rozumie sytuację, uważa, iż uczennica musi być przeniesiona do innej szkoły. Wyraził się tak: „Jeśli zostanie, zjedzą ją i zaszczują koleżanki i koledzy. Nie bardzo też mogę ręczyć za moje grono”.

Tak więc dziewczynka została przeniesiona i skazana na... dojazd pociągiem do innej szkoły. Dziecko w wieku dojrzewania, osłabione przejściami, wyraźnie niezrównoważone, narażono na dwukrotną w ciągu dnia jazdę pociągami, wyczekiwanie na dworcu kolejowym i na mniejszy jeszcze — siłą rzeczy — kontakt z rodzicami — kończy nasza korespondentka.

Autentyczny ten fragment listu i zawarte w nim pytania przytaczamy nie po to, by oskarżać tylko nauczycieli. Ten drastyczny przykład ukazuje tylko trudną sytuację nas wszystkich, także pedagogów. Nie można naprawdę odsądzać „od czci i wiary” owego dyrektora, który zapewne chciał działać dobrze. Chciał izolować dziewczynkę od otoczenia, które mogło okazać się dla niej przykre? Czy jednak możemy uważać to za słuszne wychowawczo posunięcie. Ów dyrektor nie jest odosobniony. Jest więcej przypadków usuwania ze szkół uczniów, którzy ulegli nalogowi.

Rzecz jasna, są i tacy, którzy starają się całkiem inaczej rozwiązać problem narkotyzowania się młodzieży. Zdarza się, że uczniów sięgających po narkotyki odcina się w szkole troskliwą opieką. Taki przykład przytacza również autorka cytowanego tu listu. Po stronie stosowania nie kary, lecz opieki — opowiada się np. dyrektor warszawskiego Liceum Plastycznego, kol. Andrzej Chrupka. Uważa on, że ucznia, który popadł w nałóg nie można izolować od zdrowego środowiska rówieśników. Właśnie wśród nich, pod odpowiednim kierunkiem lekarza i pedagogów odzyskać może równowagę, dojść do normy. Niejeden kierownik szkoły, który stanął w obliczu tego trudnego problemu, podziela taki pogląd. Jest on również wspólny lekarzom i psychologom; twierdzą oni, iż leczenie powinno odbywać się w miarę możliwości ambulatoryjnie, bez przerywania nauki i bez odrywania od normalnego życia, od grona kolegów i rodziny. Zadanie polega na umiejętnym pokierowaniu sytuacją, na tym, aby chronić nie tylko „skazanego” ucznia, lecz również, by inni nie zostali narażeni na niebezpieczeństwo. Cała akcja profilaktyczna zmierzać powinna właśnie do uodpornienia tych „innych”.

Ciekawe formy profilaktyki wprowadza na przykład dyrektor A. Chrupka. Stoi on na stanowisku, że niepotrzebne są bardzo wnikliwe analizy niebezpieczeństwa, tworzenia wielkiej akcji profilaktycznej dla uczniów

wszystkich klas i dla wszystkich rodziców. Stawia on przede wszystkim na wychowawców. Ich umiejętnościom pedagogicznym zawdzięczać można wnikliwą wiedzę o młodzieży.

Znać dobrze ucznia — to znaczy orientować się, który z nich może być narażony na niebezpieczeństwo. Czasem wskazuje na to zachowanie wychowanka, jego stosunek do nauki, trudności, jakie sprawia. Czasami zaś chodzić może właściwie o drobniaki, które nasuwają pewne spostrzeżenia. Znaczką, podejrzaną emblematy przypinane do marynarki czy rysowane w zeszytach lub wy-

nicznego nastroju. Owo właśnie nieliczne grono można (zastrzegając, że jeszcze nie się nie dzieje) uczulić na groźbę niebezpieczeństwa. Warto zapytać rodziców, czy wiedzą, co robią ich dzieci, skłonić do zastanowień, czy prawdziwie je znają. Taka rozmowa może zwrócić uwagę na różne niesłuszne wychowawcze rodzicielskie posunięcia. Podważyć wartość niektórych rozwiązań, poddać lepsze.

Nie pretendujemy do wszechstronnego ukazania tu sytuacji, w jakiej często znajdują się pedagodzy, nie zamierzamy prezentować wszystkich rozwiązań, jakie

więcekuratorów okręgów szkolnych, pracowników kuratorów, kierowników sekcji wychowawców klas okręgowych ośrodków metodycznych oraz dla przedstawicieli wydziałów kultury przydzielonych wojewódzkich rad narodowych. Znowu przekazano wiele ciekawych wiadomości o narkotykach i narkomanii.

Szkolenie na pewno jest potrzebne i zaliczyć je można do osiągnięć. Tylko co z tej teorii wynika dla praktyki?

Departament Społeczno-Wychowawczy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego na owej jeszcze naradzie przedstawił — z ramienia resortu — ramowe założenia dalszej profilaktycznej pracy administracji szkolnej. A więc ustalono konieczność powołania Zespołów do spraw Walki z Narkomanią wśród Młodzieży — na szczeblu wojewódzkim. Zalecono rozwijanie dalszego szkolenia w terenie, szkolenia dla władz administracji oświatowej, pracowników poradni wychowawczo-zawodowych, ośrodków metodycznych i szkolnej służby zdrowia. Podkreślano wagę pracy wychowawczej w szkołach; potrzebę zwalczania czynników sprzyjających nieprzystosowaniu społecznemu, rozwijaniu wielu atrakcyjnych form wychowania pozalekcyjnego.

Nie ma jeszcze meldunków, jak w terenie zalecenia te są wykonywane. Nie wyznaczony został termin kontrolny. Tak więc, zakres prac znany i oceniony będzie centralnie dopiero chyba pod koniec roku szkolnego, a może później.

A co z pomocą dla nauczyciela na dziś?

Departament Społeczno-Wychowawczy w tych samych ramowych założeniach ustalił, że — cytujemy dosłownie: „Ciężar wy-

nie ma nacisku, jest jednak wyraźna sugestia. Jak zrozumiały ją ośrodki metodyczne?

Aby się o to dowiedzieć, na chybił trafił porozumiewamy się z ośrodkiem warszawskim (Warszawa jest właśnie jednym z miast najbardziej zagrożonych nalogiem). Czy coś się tu robi? Jeszcze nie. Owszem, pracownicy ośrodka wzięli udział w szkoleniu. Nic ponadto. Natomiast, gdyby któryś z warszawskich pedagogów miał wątpliwości, jak postąpić w jakimś konkretnym przypadku, mógłby szukać i w ośrodku pomocy. Czy ktoś zgłosił się z taką sprawą? Nikt.

Nie wiemy, jak jest w ośrodkach metodycznych innych okręgów, przypuszczając jednak należy, że niewiele lepiej.

I na zakończenie jeszcze jeden cytat z ramowych założeń: „Walka z nalogami wśród młodzieży szkolnej między innymi z narkomanią, alkoholizmem, nikotyną itp. — powinna stanowić integralną część procesu dydaktycznego, zwłaszcza na zajęciach niektórych przedmiotów”.

Tak. Nie doszło jednak jeszcze do opracowania w tej dziedzinie konkretnej pomocy.

Summa summarum — wszystko wskazuje na to, że w tym roku szkolnym nauczyciel pomocy się nie doczeka. Dobrze będzie, jeśli znajdzie ją od września. Czy można się z tym stanem spokojnie godzić?

Wprawdzie są zwolennicy poglądu, że „co nagle, to po diable” i że sama waga problemu narkomanii wskazuje, iż wszystkiego, co jest z nią związane, nie można rozwijać pochopnie, ale dokąd zajdziemy drepcząc tak ślamazarnie w miejscu?

Tymczasem nałóg rozszerza się. Nie jest jeszcze na szczęście wielki w naszym kraju, ale rośnie. W poprzednim artykule przytaczaliśmy liczby. W 1968 roku było 467 dorosłych i młodych narkomanów, w 1969 roku — 589, w 1970 roku — 1100. Liczby te nie dają ścisłego obrazu, bo mówią tylko o narkomanach leczonych w poradniach lub w zakładach zamkniętych. Nie leczenia są mało uchwytne. Przyjmuje się tylko, że na jednego narkomana przypada około pięciu „zbliżających się”, tzn. tych, którzy jeszcze nie przywykli, ale już spróbowali. Nie chodzi tu jednak o ścisłe liczbowe ustalenia, chodzi o sam fakt wzrostu. Skoro istnieje — to zobowiązuje do działania. I to do działania energicznego i w miarę możliwości — bez pomyłek. Ale skoro chcemy ich uniknąć, to nie metodą powolnego przypatrywania się, zastanawiania, lecz na przykład między innymi korzystania z doświadczeń tych, którzy już je mają. W innych krajach, dajmy na to w Szwecji, problem narkomanii wśród młodzieży istnieje od dawna. Działa tam wysoko wyspecjalizowana placówka, która prowadzi badania i kieruje akcją profilaktyki i leczenia. Warunki nasze i szwedzkie są, oczywiście, inne, nie mówiąc już o tym, że zasięg nałogu jest tam zupełnie różny. Mimo to z pewnością wiele można by z tych doświadczeń skorzystać. Nie odkrywajmy więc Ameryki, skoro już odkryli ją inni.

Potrzebne jest u nas również podjęcie prac naukowych, badających rozmiary narkomanii, jej przyczyny, podpowiadających metody działania i badających ich skuteczność. Nie „na ciemno”, lecz z wiedzą i rozeznanie uderzać można celnie w to, co zle

Do końca roku szkolnego — już tylko dwa miesiące. Nadejdzie okres wakacji. Czas wolny, który niejednemu młodemu stworzyć może szczególnie dogodne warunki do rozwijania fatalnych nawyków. Dlatego też nie można zawiesić sprawy do nowego roku szkolnego. Nic w tej dziedzinie „na potem”, wszystko trzeba „od zaraz”.

Wszystko trzeba robić od zaraz

HANNA POLSAKIEWICZ

cinane nożykiem na ławce. Dobry wychowawca potrafi odróżnić, co z tego jest zwykłą głupotą czy żakowską fantazją, a co świadczy o czymś znacznie groźniejszym, o jakiejś nurtującej „fali”, która może ponieść na bezdroża.

Takie drobne fakty nie upoważniają, rzecz jasna, do wyciągania pochopnych wniosków, powinny jednak uczulić, skłonić do uważniejszego spojrzenia na wychowanka. Dłuższa obserwacja dać już może przesłanki do oceny trafności lub mylności podejrzeń. Owe spostrzeżenia dostarczają materiału, który nadaje się do przedyskutowania z rodzicami. Zdaniem dyrektora Andrzeja Chrupki, należy to robić w małym gronie, aby nie stwarzać pa-

stosują. Chcemy tylko zwrócić uwagę na złożoność problemu, jakim w szkole jest walka z narkomanią. Prowadzenie rozsądnej profilaktyki jest rzeczą trudną, jako że mamy tu do czynienia z nowym, nieznanym zagadnieniem.

W gruncie rzeczy zarówno w sprawie tych uczniów, których przyłapuje się na złym czynie, jak i w sprawie wyboru metod działalności profilaktycznej, panuje mnóstwo rozbieżnych poglądów. Jedni nauczyciele uważają, że szerokie omawianie niebezpieczeństw właśnie naraża na nie młodzież, bo zwraca jej uwagę na nieznany dotychczas problem. Inni przeciwnie, za najsilniejszą broń w walce z narkotykami uważają zaznajamianie uczniów z ich działaniem. Tak czy inaczej — wszystko, co dzieje się w szkołach w sprawie niebezpiecznego nałogu — jest intuicyjnym szukaniem dróg, jest próbą, a nie pewnością.

Czy nauczycielowi, który ma prawo do nieznajomości i błędów w gąszczu trudnego i nowego problemu przychodzi ktoś z pomocą?

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w listopadzie ubiegłego roku powołało Międzyresortowy Zespół Roboczy do spraw Przeciwdziałania Narkomanii Młodzieży. W skład zespołu weszli przedstawiciele resortu oświaty, zdrowia, spraw wewnętrznych, kultury i sztuki, sprawiedliwości, także Głównego Urzędu Cel, Zarządu Szkół Artystycznych, Kuratorium m.st. Warszawy, Stołecznej Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Co zespół zdziałał od listopada do kwietnia bieżącego roku?

W grudniu 1971 roku zorganizował dwudniową naradę szkoleniową. Uczestniczyli w niej pracownicy okręgowych poradni wychowawczo-zawodowych, wojewódzkich przychodni higieny szkolnej oraz poradni zdrowia psychicznego dla dzieci i młodzieży, pracownicy wojewódzkich komend MO. Zebranych zaznajomiono z trzema referatami zawierającymi sporo informacji.

W styczniu zespół zorganizował kolejną naradę szkoleniową dla



pracowania specyficznych form i metod oddziaływania wychowawczego nauczycieli na uczniów w walce ze zjawiskami narkomanii, przygotowanie nauczycieli i wychowawców do stosowania tych metod oraz do pracy szkoły z rodzicami przypada ośrodkom metodycznym. Należy dążyć, aby jeszcze w obecnym roku szkolnym dopracować się określonych propozycji w tym zakresie i rozwinąć pracę z kadrą pedagogiczną i z rodzicami, zwłaszcza w środowiskach szczególnie zagrożonych”.

Z przytoczonego cytatu widać, że w interesującej nas sprawie

1/2 życia szkoły

Szkola Podstawowa nr 1 w Brodnicy przekazała nam wiadomości o tym, jak dopracowuje się swego 5-letniego planu pracy. A więc grono pedagogiczne podzielone na 4 komisje przeanalizowało dotychczasowy stan szukając odpowiedzi na pytania: Jak jest, jak być powinno i co zrobić, aby było lepiej? Krytyczne spojrzenie ukazało wiele niedociągnień i stało się równocześnie wskazówką do dalszego działania.

Organizacja pracy przy tworzeniu 5-letniego planu pracy brodnickiej szkoły jest następująca: sześć komisji problemowych opracowuje swoje zamierzenia, komisja ogólnoszkolna koordynuje całość planu. Godne podkreślenia jest wywołanie w szkole atmosfery ogólnej dyskusji na temat tego, co potrzebne, co wymaga zmian. Wszystkie głosy, zarówno pedagogów jak i pracowników administracyjnych, wóchnych, sprzączek

Hezą się. W ten sposób plan staje się wspólny i zwiększa się odpowiedzialność wszystkich za jego kształt.

W dniach 6-7 maja br. odbędzie się jubileusz 100-lecia V Liceum Ogólnokształcącego im. A. Witkowskiego w Krakowie (dawniej i Szkoły Realnej, potem jeszcze — VIII Liceum). Bliżej 700 wychowanków szkoły zgłosiło już swój udział w zjeździe, lista uczestników jest jednak jeszcze nie zamknięta. Komitet organizacyjny jubileuszu prosi tych uczniów, którzy jeszcze nie skontaktowali się ze szkołą, aby zrobili to jak najprędzej. Równocześnie prosi, by przy zgłaszaniu podawali: rok zdania matury ewentualnie lata, w czasie których było się uczniem liceum; miejsca pracy, tytuł zawodowy ewentualnie naukowy; prywatny adres.

Ogromne zrozumienie dla sztuk plastycznych ma Szkoła Podstawowa w Skomielnej Białej niedaleko Rakki. Nauczyciel kol. Andrzej Wolczyński potrafił na zajęciach plastycznych nie tylko wiele swych uczniów nauczyć, ale rozbudzić w nich prawdziwe estetyczne zamiłowania.

Cała szkoła w Skomielnej Białej ozdobiona jest dziełkami dziełami. Wśród nich wyróżniają się rzeźby — fantastyczne maski, ludzkie i baśniowe postacie. Jako tworzywo — wykorzystywane są często korzenie. Wśród szkolnych skarbów — wzrok przyciąga świecący o niezwykle pomyślowych kształtach. Ostatnio mali plastycy pod kierunkiem swego nauczyciela wyżywali się w tworzeniu pięknych witraży.

Kol. Andrzejowi Wolczyńskiemu — życzymy dalszych sukcesów i wzbogacania artystycznych kolekcji.

Szczególną, dobrze znaną i poniekąd już zbadaną formą strachu na terenie szkoły jest tzw. trema egzaminacyjna. Sądząc, że nie ma istotnej różnicy między treścią egzaminacyjną a treścią ucznia na zwyczajnej lekcji szkolnej, mającego odpowiedzieć lub już odpowiadającego na pytanie nauczyciela; między treścią zespołu uczniów przed podaniem im tematów klasówki, np. z matematyki lub w trakcie jej opracowywania, a treścią studenta przygotowującego się do wygłoszenia referatu na seminarium; treścią ucznia czy studenta wezwanego do publicznego wystąpienia.

Wydać się słuszne objęcie wszystkich tych form lęku łącznie wspólną nazwą: trema szkolnej. Mamy z nią do czynienia wszędzie tam i wtedy, gdy aktywność ucznia jest lub może być przedmiotem oceny. Przyczyną tremy może być głównie obecność nauczycieli, na dalszym planie również kolegów lub szerszej publiczności.

Tradycyjne już rozróżnienie i akcentowanie tremy w postaci wzruszenia egzaminacyjnego jest usprawiedliwione co najmniej z dwóch powodów: przynajmniej niektóre egzaminy odgrywają nader istotną rolę w życiu ludzi współczesnych, stanowiąc siłą selekcyjną do szkół, do kolejnych klas i do podjęcia określonej pracy zawodowej. Zainteresowani — kandydaci i ich rodzice, uczniowie, abiturienti, dyplomanci — na ogół dobrze zdają sobie sprawę z takiej właśnie, to jest selekcyjnej roli egzaminów. Przebieg i wyniki egzaminów uzależnione są faktycznie od tylu okoliczności, że kandydat do szkoły, uczeń czy abiturient nigdy nie może mieć pewności, czy zda, mimo należytego przygotowania. Dodatkowo można, a niekiedy trzeba uwzględnić czynniki takie, jak stan zdrowia, różnice odporności psychicznej u poszczególnych kandydatów czy uczniów, nowość sytuacji, ceremonializm egzaminacyjny itp. Wszystko razem wystarcza aż nadto, aby u osób mających przystąpić do egzaminu, zwłaszcza egzaminu życiowo ważnego, wzbudzić lęk.

Psycholodzy i pedagodzy od dawna interesowali się treścią egzaminacyjną jako problemem naukowym. Rzecz w tym, że trema ta jest nie tylko przykłą, że niekiedy jest przyczyną niezmiernie dramatycznych przeżyć, ale, że u różnych osób jest — w tym samym układzie warunków obiektywnych — różna, co nieraz wywiera wpływ na społeczny sens egzaminów. Wszak zdarza się, że właśnie z powodu tremy — nadmiernej i paraliżującej umysł — kandydat czy uczeń dobrze przygotowany „obcina się” przy egzaminie, podczas gdy jego kolega, daleko słabszy, zdaje pomyślnie, a nawet z wyróżnieniem. I głównie dlatego, że jest opanowany. A przecież przedmiotem formalnej oceny, jako wyniku egzaminu, nie jest stopień opanowania tremy, lecz danego zakresu wiedzy.

Pedagodzy zwracają od dawna — więcej niż pół wieku — do obiektywizacji egzaminów. Z tym związana była i jest nadal teoria i praktyka tzw. testów wiadomości. Ale niezależnie od postępów w tej dziedzinie, nie ma wątpliwości, że wiedza psychologiczna o formach, przebiegu i uzależnieniu tremy egzaminacyjnej może przyczynić się do usprawnienia samych egzaminów i do podniesienia ich wartości jako „sita” selekcyjnego.

Nie ma tu miejsca na szczegółowe rozpatrywanie problemu wzruszeń egzaminacyjnych. Jednak na kilka — na ogół znanych — faktów należy zwrócić uwagę. Przede wszystkim więc na ogromne indywidualne różnice nasilenia tremy. Z jednej strony do czynienia mamy z osobami nieledwie nieprzytomnymi ze strachu zarówno w czasie egzaminu, jak i przed nim; niekiedy na długo przed nim. Ze strony drugiej — z osobami na pozór „zimnymi”, wcale nie „przejmującymi się” egzaminem ani przedmiotem. W tych granicach pospolite jest „przejmowanie się” umiarkowane, przez niektórych umiejętnie i starannie ukrywane, zazwyczaj tuż przed egzaminem lub w pierwszych chwilach zdawania.

Nie bardzo można przewidywać formy i jakości czyjejś tremy szkolnej. Doświadczenie zdaje się jednak temu przeczyć. Wiadomo, że jedni i ci sami uczniowie, studenci, boją się zawsze ogromnie i w sposób rzucający się w oczy.

Dla nich każdy egzamin, niezależnie od przygotowania, jest wstrząsem „kosztującym wiele nerwów”. Dla wielu innych egzaminy są wprawdzie rzeczą nieprzyjemną, lecz bynajmniej nie wstrząsającą. Tych pierwszych zalicza się potocznie do nerwowych. A więc typ układu nerwowego zdaje się grać rolę czołową.

Warto jeszcze przy tym dodać, że niezależnie od typu nerwowości, tremy doznają uczniowie bądź studenci doskonale uczący się i stosownie do tego cieszący się jak najlepszą opinią nauczycieli czy profesorów, jak i swych kolegów. W ich przypadku na planie dalszym znajduje się strach przed możliwością „obciągnięcia się” (teoretycznie biorąc, zawsze wchodzi w rachubę), natomiast

psychofizjologicznego i osobowościowego. Jak wiadomo, strach oznacza mobilizację sił obronnych organizmu. Jest do pewnych granic pożyteczny, ale jest też — jak wszelka mobilizacja — kosztowny. „Odbija się” bowiem na poszczególnych organach i na ich czynnościach. Przede wszystkim na sercu i krwioobieg oraz na układzie nerwowym. Do pospolitych skutków strachu — zbyt częstego i nadmiernego — należą: zmiany chorobowe ciśnienia tętniczego, owrzodzenia żołądka i co najważniejsze — „stargane nerwy”. Krótko mówiąc, strach jest wprawdzie niezbędny do u-

wstrząsy lękowe są specyficzne nawyki spowodowane wielką ilością doświadczeń, w których na planie pierwszym dominował strach. Jeszcze inaczej: ze względu na skutki osobowościowe, pośrednio społeczne, „ważniejsze” są przeżycia wieloletnie niż jednorazowe wstrząsy.

Po tych uwagach spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, co się dzieje z uczniem, który często i wciąż na nowo ma powody obiektywne do przeżyć lękowych, związanych z pracą szkolną? Bezpośrednio niejako „kurczy się w sobie”, bo uciec nie może. Ale zarazem żyje w sobie. Znaczy to, że hamowaną na zewnątrz agresję odreagowuje na swój strach. Gdyby uczucia i myśli miały moc realnych czynów, wielokrotnie czy wciąż na nowo unicestwiałby tyranizującego nauczyciela lub silniejszego kolegę. Zlikwidowałby triumfalnie okropne dlań przedmioty nauczania. Na ogół jednak nie ma sposobności do odreagowania jawnego, chyba w postaci stosowanych wiązanek obelg, wypowiedzianych po cichu lub głośno w rozmowach z zaufanymi kolegami. Ale są to tylko namiastki satysfakcji i wyzwolenia z pozostałości po przykrych słowach, groźbach, upokorzeniach czy karach.

Masa spowszechniających przeżyć lękowych, nie wyrównywanych widocznym odwetem gniewu i triumfu, stopniowo prowadzi do załęknięcia, jako mniej lub więcej trwałego i silnego uczulenia na zagrożenie możliwe, niekoniecznie i nie tylko ze strony tych osób czy rzeczy, które stanowiły jego pierwotne źródło. Uczeń załęknięty czuje się niepewnie w rozmaitych sytuacjach. Wszędzie węszy zagrożenie i w każdej chwili gotów jest do ucieczki, jako reakcji obronnej.

Jednakże nie zawsze rzeczywistość może uciec. Najczęściej nie może. Broni się więc inaczej, układowością, uniżonością, pozorami podporządkowania się. Jest w tym poniekąd taktyka przechrzta, co daje — również tylko namiastkę — odwetu i triumfu. Niemniej wciąż ponawiane wyraży uniżoności i postawy zależności utrwalają się jako swoiste nawyki; jako mniej lub więcej strukturalny rys osobowości naszego ucznia.

Równocześnie powstaje i utrwalają się nieufność wobec otoczenia; nawet wobec najbliższych. Przyczyną główną bywają po temu przecieki wyrazów gniewu i krytyki. Uczeń załęknięty stwierdza, że szczerość „nie popłaca”. Staje się coraz bardziej skryty. Tak przeto nawyki załęknięcia, nieufności, podporządkowania się, nieufności, uniżoności i skrytości, w ślad za nimi skrytej mściwości, stopniowo tworzą coraz bardziej umacniający się spłot cech strukturalnych osobowości ucznia.

Spłot powyższy bywa i — rzecz oczywista — musi być wielopostaciowy, zależnie od różnic udziału względnego wielu czynników osobno zmiennych, przede wszystkim od długotrwałości i nasilenia podniet „lękopędnych” w życiu danej szkoły, w szczególności danego ucznia. Zawsze jednak jest niekorzystny w świetle ideałów moralnie zdrowego rozwoju osobowości.

Wykład prof. dra J. Pietera jest skrótem obszernego artykułu na temat tremy szkolnej, zamieszczonego w czasopiśmie ZNP „Nauczyciel i Wychowanie” nr 3 z 1969 roku. Wykład ten nadany został w ramach „Wszelchnicy Pedagogicznej” dnia 30 marca, w programie I Polskiego Radia. Następną audycję z tego cyklu nadana została 6 kwietnia bieżącego roku o godzinie 21.25, program I. O niebezpieczeństwach zagrażających nauczycielowi mówił znany literat — Kazimierz Koźniewski.



STRACH A WYCHOWANIE

(TREMY SZKOLNE)

PROF. DR JÓZEF PIETER

Istotny jest lęk przed „blamażem”. Ważna jest przeto pozycja społeczna w grupie rówieśników oraz w zespole obejmującym tę grupę wraz z nauczycielami.

W tym miejscu na plan pierwszy wysuwają się względy prestiżowe, potrzeba „postawienia się”, dobrego wyglądu w oczach klasy czy całej szkoły.

Zastanówmy się: jaki wpływ na ucznia, pośrednio na absolwenta, wywierają przeżycia lękowe ze szkolnych doświadczeń? Jak dalece masa przeżyć lękowych wywiera szkodliwy wpływ na rozwój osobowości uczniów-wychowanków, absolwentów szkoły? Pytania trudne i jak dotychczas bez wyczerpujących sprawę odpowiedzi, opartych na należytych badaniach naukowych. Oto próba poglądu hipotetycznego z powyższej sprawie.

Przypuśćmy dla uproszczenia sprawy, że mamy do czynienia z uczniem lub absolwentem szkoły przeciętnej nerwowym, który miał wciąż na nowo bardzo wiele obiektywnych powodów po temu, aby się lękać. Wszak może się tak niefortunnie złożyć, że nasz uczeń trafił do wyjątkowo kiepskiej szkoły z nauczycielami dziwakami, a nawet poniekąd psychopatami, lub co najmniej nerwicowcami, chętnie wyrównującymi złym słowem, groźbą, szykanami, a nawet bitem braki przygotowania zawodowego, ułomności charakteru i niechęć do pracy nauczycielskiej, a co za tym idzie — zupełny brak autorytetu u uczniów. „Nasz” uczeń wciąż na nowo czuł się zagrożony przez nauczycieli, przez silniejszych od siebie chuligańskich kolegów, ponadto — wskutek zaniedbań — przez trudne dlań przedmioty nauczania, pośrednio — wskutek niepowodzeń szkolnych przez rodziców czy opiekunów itp. Krótko mówiąc, wciąż na nowo trwał w strachu i w trakcie swej kariery szkolnej niezmiernie dużo się go najadł.

Nie ma co do tego wątpliwości, że po tych wszystkich strachach naładowanych doświadczeniach coś musiało u niego pozostać, w odróżnieniu od ucznia rówieśnika, który miał znacznie więcej szczęścia niż on: życzliwych nauczycieli, sympatycznych kolegów, powodzenie w nauce itp.

Pozostałości po masie lękowych przeżyć rozpatrywać można co najmniej z dwóch punktów wi-

trzymania się przy życiu, ale „stosowany” w nadmiarze — niszczy zdrowie i skraca życie. Gdyby więc masę przeżyć lękowych naszego ucznia czy absolwenta szkoły rozpatrywać tylko z powyższego punktu widzenia, oczywiście byłby wniosek, że trzeba robić wszystko, co tylko możliwe, aby strach z życia szkoły wyłączyć.

W aspekcie osobowościowym sprawa „naszego” ucznia jest trudniejsza i teoretycznie, i metodologicznie. Co do teorii, w rachubę wchodzi dwa podejścia krańcowe, w ślad za nimi pośrednie. Otóż ślady osobowościowe po przeżyciach lękowych można — jak wiadomo — rozpatrywać jako urazy czy wstrząsy, tkwiące w podświadomości, jęczące osobowość i pociągające za sobą rozmaite trudności w przystosowaniu się do ludzi, do warunków pracy, do życia; ogólnie — do rzeczywistości. Chodzi więc o to, aby nie dopuszczać do lękowych wstrząsów, a jeśli już powstały, aby zastosować właściwe leczenie. Ale w tym tkwi kłopot. Poglądy teoretyczne na „naturę” podświadomości, z kolei na mechanizm lękowych urazów, są różne i często niezgodne ze sobą, a nawet sprzeczne. Nie sposób je tutaj przedstawiać, tym mniej opowiadać się za jedną spośród nich (znaczy to za jedną z teorii lęków nerwicowych względnie nerwic lękowych). „Pocieszać” można się argumentem, że w ewentualnym ujęciu statystycznym krótkotrwałe nerwice lękowe jako pozostałości po wstrząsach lękowych przeżytych na gruncie pracy szkolnej nie grałyby prawdopodobnie większej roli.

Natomiast tym większą rolę grają ślady pamięciowe po wielkiej ilości przeżyć lękowych niekoniecznie pokroju wstrząsowego, ale na tyle silnych, że powodują mniej lub więcej trwałe zmiany w strukturze osobowości. Znaczy to, że z pedagogicznego stanowiska bardziej wpływowe niż

RADA NAUKOWA INSPIRATOREM DZIAŁANIA COM

Wzrost wymagań w stosunku do szkoły, dążenie, by uczynić ją nowoczesną w metodach i maksymalnie wydajną pociąga za sobą nie tylko konieczność podnoszenia poziomu wykształcenia nauczycieli, ale i skuteczniejszego doskonalenia ich wiedzy i umiejętności. Istnieje zatem potrzeba dokonania dość istotnych zmian w koncepcji dotychczasowego systemu doskonalenia. Nad projektem takich zmian pracuje aktualnie specjalna komisja pod przewodnictwem dyrektora Centralnego Ośrodka Metodycznego — Stanisława Krawciewicza (pisaaliśmy na ten temat w 13 numerze „Głosu” z dnia 26 marca bieżącego roku).

O tym, jak wielką wagę przywiązuje się do podniesienia poziomu pracy ośrodków metodycznych, świadczy również fakt powołania przez ministerstwo specjalnego organu opiniotwórczego, a mianowicie Rady Naukowej COM, złożonej z przedstawicieli nauki, władz oświatowych, ZNP, prądujących nauczycieli-praktyków oraz przedstawicieli wydawnictw szkolnych.

Zadaniem Rady, której przewodniczącym został prof. Jan Legowicz, będzie wydawanie opinii w sprawach treści, metod i organizacji doskonalenia nauczycieli. Przede wszystkim więc zabierać będzie ona głos na temat treści programów i planów działalności Centralnego Ośrodka Metodycznego, ale również wskazywać problemy, które — jej zdaniem — powinny być podejmowane, podsumowywać pomysły i przedkładać je resortowi oświaty. Do uprawnień Rady należy także analiza sprawozdań z rocznej pracy Centralnego Ośrodka Metodycznego. Jej działalność powinna się też przyczynić do ściślejszej koordynacji poczyną różnych instytucji, zajmujących się doskonaleniem zawodowym nauczycieli. Słowem, będzie to niejako „trust mózgów” czuwających nad całością poczyną; będzie on inicjował, inspirował, weryfikował różne projekty rozwiązań zmierzających do przebudowy systemu doskonalenia zarówno w sensie koncepcyjnym, jak i wdrożeniowym.

W dniu 28 marca bieżącego roku w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie, nowo powstałej Rady Naukowej. W zebraniu uczestniczył wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — doc. dr Jerzy Wolczyński, który powitał uczestników spotkania i zaproszonych gości, przedstawicieli Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR oraz Zarządu Głównego ZNP.

W trakcie spotkania zatwierdzono regulamin Rady oraz przeanalizowano plan pracy Centralnego Ośrodka Metodycznego na rok 1972. Dyrektor COM — dr Stanisław Krawciewicz, poinformował zebranych, że projekt perspektywnego planu doskonalenia zostanie prawdopodobnie ukończony przed wrześniem bieżącego roku. Podejmie się także prace nad ustaleniem struktury ośrodków metodycznych i doskonaleniem ich kadry. Nie wystarczy bowiem opracować plan, trzeba również stworzyć korzystne warunki dla jego realizacji.

W tym świetle pomyśleć także trzeba o poprawie bazy lokalowej, zwłaszcza dla potrzeb kursów, które odbywają się w warunkach szczególnie niekorzystnych. Zamierza się w tym celu zmodyfikować budynek w Sulejówku, lecz nie zaspokoi to wszystkich potrzeb. Mówiąc o planach szerszego włączenia do akcji doskonaleniowej instytucji naukowych, bibliotek pedagogicznych, wydawnictw książkowych i cza-

(Dokończenie na str. 10)

sopism pedagogicznych, wyrażano nadzieję, że w panującym obecnie korzystnym klimacie dla spraw szkolnictwa, uda się wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego stworzyć jednolity front działania na rzecz efektywnego doskonalenia nauczycieli.

W dyskusji stwierdzono, że przedstawiony plan pracy Centralnego Ośrodka Metodycznego na rok bieżący jest szeroki, ambitny a równocześnie realny. Niemniej można by go jeszcze nieco uzupełnić. Proponowano np. wprowadzenie osobnego działu — „Doskonalenie pracy wychowawczej”, jest to bowiem dziedzina, w której nauczyciele najsilniej odczuwają potrzebę pomocy. Podobnie rzecz się ma z problematyką oświaty dorosłych, traktowaną przez COM zbyt marginesowo. W sytuacji, gdy zmierzamy do kształcenia ustawicznego, takie stanowisko nie wydaje się słuszne.

Dużo mówiono na temat jakości podręczników, zwłaszcza przeznaczonych dla szkół zawodowych. Nie są one pisane językiem przystępnym i klarownym, a co gorsza nie brak w nich także błędów merytorycznych. Proponowano powołanie specjalnej komórki do prac nad doskonaleniem podręcznika, w której skład weszłyby nie tylko pedagodzy-teoretycy i praktycy, lecz także przedstawiciele innych dyscyplin naukowych, jak psychologia, logika. Zespół ten mógłby dopracować się wzorcowego modelu podręcznika. Bez takiego wzorca nawet dobrym autorem praca nad podręcznikiem sprawia niemało trudności. Wprawdzie w Państwowym Wydawnictwie Szkolnictwa Zawodowego komórkę taką powołano pod nazwą Ośrodek Doskonalenia Podręczników, ale istnieje potrzeba wzmocnienia jej składu osobowego, jak też nawiązania ścisłej współpracy z Centralnym Ośrodkiem Metodycznym.

Sporo miejsca poświęcono też w dyskusji sprawie użyteczności dotychczasowych form kształcenia kursowego, sugerując, aby w trosce o lepsze wyniki przedłużyć okres ich pracy do kilku miesięcy, a także bardziej krytycznie spojrzeć na ich program, zmodernizować go i dostosować do potrzeb i możliwości nauczycieli.

Mówiąc o konieczności ścisłego skorelowania działalności COM i terenowych ośrodków metodycznych z Instytutem Pedagogiki ZNP, wyższymi uczelniami nauczycielskimi, bibliotekami pedagogicznymi oraz redakcjami książek i czasopism pedagogicznych — wskazywano na potrzebę nawiązania współpracy również z ośrodkami doskonalenia za granicą. W ten sposób można by wykorzystywać także doświadczenia innych. U nas bowiem zbyt skromnie przedstawia się udział pedagogicznych pracowników ośrodków metodycznych w badaniach nad praktyczną przydatnością wypracowanych koncepcji naukowych.

To tylko niektóre ze zgłaszanych w czasie dyskusji luźnych uwag i propozycji. Powołana Rada Naukowa rozpoczyna dopiero swoją działalność. W jej ramach powstaną specjalistyczne komisje, które zajmą się pracą nad wydzielonymi zagadnieniami. Rada koordynować będzie działalność blisko 6 tysięcy osób zaangażowanych w pracy doskonaleniowej (nie tylko etatowych). W swoim wystąpieniu wiceminister **Jerzy Wołęzyk** stwierdził, że jest to ogromny potencjał zdolny pod auspicjami Rady zrewolucjonizować oświatę.

Doskonaleniem nauczycieli zajmuje się również — jak wiadomo — Związek Nauczycielstwa Polskiego. Powołanie organu opiniującego pracę COM i równocześnie czuwającego nad wszelką działalnością doskonaleniową przyczyni się do skoordynowania planów Związku i ośrodków metodycznych. Tym bardziej, że w skład Rady Naukowej wchodzi także przedstawiciele ZG ZNP.

D. B.

W ciągu ostatnich lat dzięki sumiennej pracy większości grona nauczycielskiego szkoła nasza zyskała sobie dobrą opinię zarówno u władz szkolnych, jak i w środowisku. Uczniowie nasi wyróżniali się wśród innych tym, że zawsze zwyciężali w czasie egzaminów do szkół ponadpodstawowych. Także w różnego rodzaju konkursach młodzież nasza osiągała najlepsze wyniki. Otrzymaliśmy liczne pochwały za różnego rodzaju występy artystyczne, za dobrą pracę kół zainteresowań. Jako jedni z pierwszych wprowadziliśmy w naszej szkole eksperyment z elementarzem Przyłubskiego „Literary”, a w tym roku podobny eksperyment prowadzi się z nowym programem matematyki w klasie I.

Szereg nowatorskich poczyniń, jak wspólne planowanie pracy dydaktyczno-wychowawczej, organizowanie klas-pracowni, budowa ogródka geograficznego, publikacje, dokształcanie się zaoczne nauczycieli — jest zasługą zespołu. Wszystkie te fakty świadczą, że szkoła nasza nie zasklepiła się w tradycyjnej dydaktyce, lecz dąży do unowocześnienia pracy. Przez szereg lat szkoła nasza jest wiodącą.

Mimo tych niezaprzeczalnych osiągnięć, mamy jednak i pewne braki. Spośród głównych niedociągnięć szkoły wymienić należy: słabą opieką tak ze strony wychowawców, jak i Komitetu Rodzicielskiego nad uczniami niedoświadczającymi i niedostosowanymi; niepunktualne rozpoczynanie lekcji wychowania fizycznego, zajęć technicznych, fizyki i chemii (na skutek niesprawnej organizacji przechodzenia do pracowni), brak opieki nad uczniami wybitnie uzdolnionymi; częste odrywanie nauczycieli do prac społeczno-politycznych; zbyt liberalna ocena uczniów klas I—IV; niewystarczająca ilość środków dydaktycznych szczególnie do zajęć technicznych, języka rosyjskiego, historii, klas I—IV, wychowania obywatelskiego, a nawet do języka polskiego i matematyki; nieśmiało powierzanie młodzieży zadań i brak konsekwencji w rozliczaniu jej z ich wykonania; znikoma troska rad

narodowych, a nawet ogniw związkowych o sprawy bytowe nauczycieli; słabe zainteresowanie się środowiska sprawami wychowawczymi młodzieży.

Wymienione tu braki i niedociągnięcia wpływają hamująco na efekty pracy szkoły i muszą być w najbliższych latach usunięte. Szkole muszą jednak pomóc jej sprzymierzeńcy, a więc Komitet Rodzicielski, Komitet Opiekunów, organizacje uczniowskie z harcerstwem i samorządem na czele oraz sami rodzice.

A zatem co i jak planujemy,



DLA SIEBIE I ŚRODOWISKA

aby poprawić warunki pracy szkoły? Jeśli chodzi o organizację zajęć postanowiliśmy usprawnić przechodzenie uczniów na przerwach z klasy do klasy. Lekcja ma być kończona tak, aby dzieci przygotowały się do następnych zajęć. Dzięki temu uda się zlikwidować opóźnienia w rozpoczynaniu lekcji. Za realizację tego odpowiedzialni są: kierownik i zainteresowani nauczyciele.

Dla usprawnienia zajęć wychowania fizycznego raz jeszcze rozważyliśmy plan zajęć uczniów. Wprowadziliśmy inny podział pracy, tak że w czasie kiedy chłopcy mają wf, dziewczęta idą na zajęcia techniczne.

Kierownik szkoły zobowiązał

się też poczynić starania u władz, by nauczyciele nie byli odrywani do prac społeczno-politycznych w czasie zajęć. Pomoc w tym okazały organizacje nauczycielskie.

Aby polepszyć warunki nauki dzieciom z Czernej, w planie przewidziana jest budowa szkoły o jednym nauczycieli. Szkoła powstać ma w czynie społecznym. Inny postulat brzmi: szkołę na Bugaju uczynić filią naszej szkoły. Zyska na tym przede wszystkim nauczyciel, który wejdzie w skład rady pedagogicznej naszej placówki.

Najważniejszym zadaniem dla naszego zespołu będzie zajęcie się uczniami wymagającymi opieki; odnosić się to będzie również do uczniów wybitnie zdolnych. W tym celu wychowawcy klas wspólnie z nauczycielami poszczególnych przedmiotów sporządzą spisy uczniów i dostarczą je zespołowi wychowawczemu, a ten przedłoży je wraz ze swoimi wnioskami radzie pedagogicznej. Wykonanie tego zadania jest możliwe już w tym roku.

Uznaliśmy także, iż w klasach I—IV należy przeprowadzać wnikliwą klasyfikację (szczególnie z końcem roku szkolnego). Dzieci podejrzane o pewne zaburzenia w rozwoju kierować będziemy do poradni zdrowia psychicznego.

Chcemy także zaopatrzyć szkołę w potrzebne pomoce naukowe. W tym celu komisja wychowawców klas I—IV i V—VIII ma sporządzić wykazy najpotrzebniejszych pomocy, zaznaczając kolejność i termin zakupów. Wszyscy podają również sposoby wytwarzania pomocy naukowych we własnym zakresie.

Współpraca szkoły ze środowiskiem i tworzenie przez nią jednolitego frontu wychowawczego to zadania nietatwe do realizacji. Mimo omówienia tego problemu w zespole wychowawczym i z rodzicami na zebraniach klasowych, nie widać efektów tej działalności. Chcemy więc zagadnienie to uczynić przedmiotem obrad sesji Prez. MRN. Uchwała KW PZPR z 1969 r. zobowiązuje zakłady pracy i organizacje społeczne do zainteresowania się sprawami szkoły.

W naszym planie pracy nie pominęliśmy także dziedziny spraw socjalno-bytowych nauczycieli. Największe bolączki to brak mieszkań. Prez. MRN nie wykazało troski o zapewnienie pedagogom mieszkań. Za otrzymane dwa budynki starej szkoły Prezydium MRN zamiast obiecanych 8 mieszkań przyznało zaledwie 3. Ostatnio zaistniała nawet groźba utraty działek pracowniczych, które przyznano nauczycielom na parceli starej szkoły. W tych sprawach zarówno ognisko ZNP, jak i nauczyciele-radni złożą odpowiedniej treści memoriał do Prezydium MRN.

Wszystkie zawarte w przygotowywanym przez nas projekcie pracy zadania będą przedłożone zespołowi wychowawczemu, radzie pedagogicznej, organizacjom uczniowskim i rodzicom.

Na podstawie tego programu zainteresowane realizacją osoby i instytucje opracują swoje szczegółowe plany i przedłożą je we właściwym czasie kierownictwu szkoły. Rokrocznie we wrześniu „program nasz” będzie aktualizowany.

GABRIEL MAZURKIEWICZ
Kalwaria Zebrzydowska

KIERUNEK WIODĄCY WYCHOWANIE PRZEZ SZTUKĘ

(Dokończenie ze str. 3)

Pozostał więc do analizy dział trzeci, zatytułowany: „Intensyfikacja procesu nauczania i wychowania”, w którym punktem wiodącym jest omówione już wychowanie przez sztukę. Dążenie do podniesienia poziomu pracy szkoły wyraża się w szerszym stosowaniu nowoczesnych metod nauczania, a zwłaszcza nauczania problemowego. Zamierzenie nie mniej od innych realne, bowiem nauczycielom tej szkoły nie brak inicjatywy. Prace w tej dziedzinie są już zapoczątkowane, chodzi tylko o to, by „frontem do nowoczesności” ustawiał się cały zespół pedagogów.

Organizacja harcerska w szkole pracuje dobrze, zarówno Sekcja Ruchu Drogowego pozostająca pod opieką ORMÓ, jak i Sekcja Opieki nad Młodszymi Kolegami. Niemniej zaplanowano wzmoczenie opieki nad harcerzami. Konkretnie — jedna z nauczycielek po uprzednim przeszkoleniu obejmie opiekę nad sekcją drugą.

Nie gorsze wyniki osiągają też kółka zainteresowań. Prace kółka plastycznego wysyłano już na wystawy do NRD, Koło Ligi Ochrony Przyrody urządza wystawy dla szkoły i środowiska, konkursy wewnątrzszkolne. Najzdolniejsi uczniowie, zaangażowani w pracy kółek zainteresowań, pomagają nauczycielom w prowadzeniu lekcji, prezentują swoje osią-

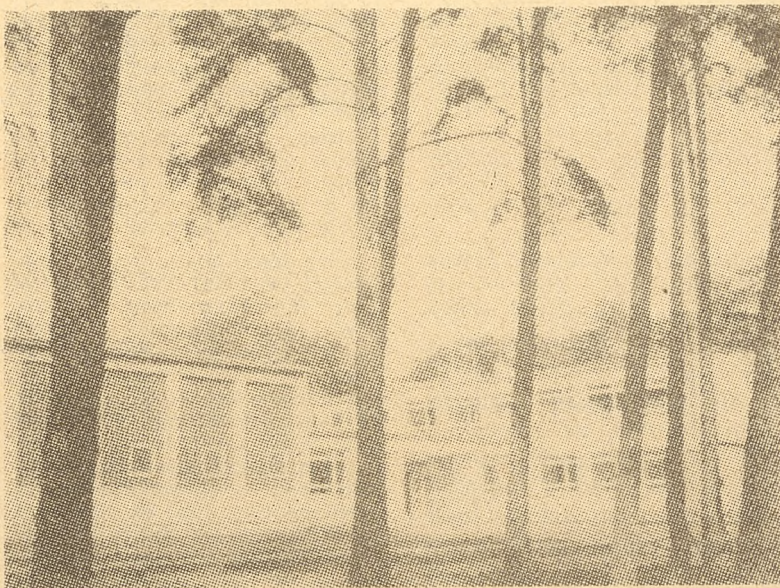
gnięcia, co zachęca kolegów do pójścia w ich ślady. Zapoczątkowaną w ten sposób pracę pragnie szkoła nie tylko kontynuować, ale znacznie ją rozszerzyć. Podejmie się np. między innymi wysiłek zorganizowania kółka dramatycznego. Teatr szkolny ma w krótkim czasie osiągnąć poziom pozwalający na prezentowanie go również na zewnątrz w najbliższym środowisku.

Będzie się dążyć, aby zajęcia z wychowania fizycznego, plastycznego i muzycznego prowadzili nauczyciele z wyższym wykształceniem, począwszy już od klas III (dotychczas prowadzą od klas V). Za kilka lat, gdy kadra podwyższy swoje kwalifikacje, będzie to na pewno możliwe. Podejmuje się też starania, aby większą liczbę uczniów objąć nauką pływania. Dojazd do Pruszkowa, gdzie udostępniono szkole basen, jest bardzo czasochłonny. W przyszłym roku szkolnym plan zajęć tak zostanie ułożony, aby więcej uczniów korzystało z nauki pływania.

*

Przedstawiony program jest rzeczowy i konkretny. Wyjaśnia, co i jakimi metodami zamierza się osiągnąć, określa, kto jest za każde zadanie odpowiedzialny i w jakim czasie ma nastąpić jego realizacja.

DANUTA BUKALOWA



Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Warszawy w Podkowie Leśnej



Praca ucznia klasy VI tejże szkoły

FILOZOFICZNE, HISTORYCZNE, POLITYCZNE

Andrzej Ajnenkiel: **SPÓR O MODEL PARLAMENTARYZMU POLSKIEGO DO ROKU 1926**. KiW, Warszawa 1972; s. 446; cena 70 zł.

Mieczysław Blusztajn: **BAZY A IMPERIUM**. KiW, Warszawa 1972; s. 276, cena 15 zł.

Jerzy Chajęcki: **PPR ORGANIZATOREM POWSZECHNOŚCI NAUCZANIA. STUDIUM PORÓWNAWCZE**. Łódź 1919-1946. WŁ, Łódź 1972; s. 202, cena 20 zł.

Władysław Leszczyński: **KATOLICYZM A KULTURA MASOWA**. AF, Warszawa 1972; s. 204, cena 25 zł.

STUDIA Z DZIEJÓW RUCHU LUDOWEGO 1971. LSW, Warszawa 1971; s. 302, cena 60 zł.

F. D. Worobjow, I. W. Parotkin, A. N. Szymański: **OSTATNI SZTURM (OPERACJA BERLIŃSKA 1945 r.)**. MON, Warszawa 1971; s. 532, cena 60 zł.

ALBUMY, ATLASY

Joanna Pollakówna: **TYTUS CZYZEWSKI**. Wyd. RUCH 1971; cena 220 zł. Jest to pierwsza, wszechstronnie opracowana edycja albumowa o charakterze monograficznym, obejmująca całokształt działalności twórczej Tytusa Czyżewskiego — malarza, poety, krytyka, teoretyka sztuki.

Włodzimierz Puchalski: **NA ROZLEWISKACH BIEBRZY I NARWI**. Sport i Turystyka, Warszawa 1972; cena 65 zł.

Włodzimierz Serafiński: **SSAKI POLSKI**. Atlas. PZWS, Warszawa 1972; s. 100, cena 25 zł.

POPULARNONAUKOWE

Henryk Altszuler: **ALGORYTM WYNAŁAZKU**. WP, Warszawa 1972; s. 300, cena 15 zł. Biblioteka Wiedzy Współczesnej Omega.

KSIĄŻKI POMOCNICZE

Władysław Loranc: **MIEDZY TRADYCJĄ A PRZYSZŁOŚCIĄ**. Głos w dyskusji o wychowaniu. KiW, Warszawa 1972; s. 94, cena 5 zł. Cykl: Problemy, polemiki, dyskusje.

Heliodor Muszyński: **RODZINA, MORALNOŚĆ, WYCHOWANIE**. I. W. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1972; s. 230, cena 17 zł. „Książkę tę pisał dla tych rodziców i wychowawców, którzy wychodzą poza troski dnia powszedniego, jakie przeżywają ze swymi dziećmi, którzy zastanawiają się nad własnym postępowaniem wobec nich i dla których przyszłość własnych dzieci nie sprowadza się tylko do tego, jakie stanowiska one zajmą i ile będą zarabiała” (od autora).

Helena Guzowa: **UROZMAICAJMY LEKCJE ROSYJSKIEGO**. PZWS, Warszawa 1972; s. 214, cena 18 zł.

Piotr Strebeyko: **FOTOBIOLOGIA**. PWN, Warszawa 1972; s. 318, cena 30 zł. Tematem książki jest znaczenie światła w życiu roślin i zwierząt. Biblioteka Problemów.

Józef Szaflarski: **POZNANIE TATR**. Szkice z rozwoju wiedzy o Tatrach do połowy XIX wieku. SiT, Warszawa 1972; s. 618, cena 80 zł.

BELETRYSTYKA

Bogdan Bartnikowski: **SPOJRZENIE W NIEBO**. MON, Warszawa 1972; s. 222, cena 10 zł.

Henryk Czarnecki: **KURTKA NA EKSPRES**. WŁ, Łódź 1972; s. 164, cena 10 zł.

Maurice Druon: **KRÓL Z ŻELAZA**. Powieść historyczna. Przekł. A. Jędrzychowska. WŁ, Kraków 1972; s. 345, cena 20 zł. „Król z żelaza” otwiera wielki sześciotomowy cykl historyczny stanowiący niezwykle barwną kronikę panowania ostatnich Kapetyngów na tronie francuskim.

Leon Gomolicki: **KOMIKS PSYCHOLOGICZNY**. PIW, Warszawa 1972, s. 176, cena 12 zł. Autor ujął temat niezwykle prosty — przeciętne i szare bytowanie prowincjonalnej rodziny — w ramy atrakcyjnie barwnego komiksu.

Wolfgang Koeppen: **CIEPLARNIA**. Przekł. E. Sicińska. PIW, Warszawa 1972; s. 168, cena 18 zł. Na tle osobistego dramatu głównego bohatera książki, autor pokazuje proces narodzin NRF.

Józef Ignacy Kraszewski: **SYN MARNOTRAWNY**. Opowiadanie z końca XVIII wieku. LSW, Warszawa 1972; s. 258, cena 35 zł.

Edouard Peisson: **SZLAKI ABLADÓW**. Przekł. V. Soczewińska. WM, Gdańsk 1972; s. 228, cena 18 zł. Bohaterami powieści są trzej Finowie, których szlaki życiowe bardzo ściśle ze sobą powiązane stanowią jej osnowę.

Zbigniew Rogowski: **DRAMATY NAJMOGNIJSZYCH**. Najdramatyczniejsze przeżycia w karierze sportowej czołowych sportowców polskich. SiT, Warszawa 1971; s. 270, cena 20 zł.

Krystyna Sielska: **ZAPĄSKA NA ZAKRĘCIE**. LSW, Warszawa 1972; s. 198, cena 16 zł. Powieść dla młodzieży.

Ewa Szumańska: **KOŁYSANIE**. WM, Gdańsk 1972; s. 136, cena 15 zł.

Janina Siwkowska: **TAM — GDZIE CHOPIN CHODZIŁ NA PÓŁ CZARNEJ...** (Stylizacje). KiW, Warszawa 1972; s. 138, cena 18 zł. Stylizacje napisane są w oparciu o dokumenty takie, jak stara prasa warszawska, pamiętniki, listy i źródłowe opracowania (z obwoluty).

Andrzej Wilczkowski: **LUDZIE PRZED ŚCIANĄ**. WŁ, Łódź 1972; s. 242, cena 12 zł. Autor w tomie opowiada o tematyce alpinistycznej — umiejętnie łączy głębłą filozoficzną z obrazem życia, w którym olbrzymie znaczenie ma fizyczny wysiłek człowieka, jego dramatyczne zmagania z przyrodą.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zamienię dwupokojowe superkomfortowe mieszkanie na podobne: Rzeszów, Kielce lub Opole. Oferty: Jaruga, Krynica, Rewolucji 6. I-21

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 128. Zam. 1060. A-61.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, którego działalność jest szczególnie bliska naszemu Związkowi i wszystkim pedagogom, sporządza obecnie bilans swych osiągnięć za ostatnie trzy lata. W maju odbędzie się bowiem — krajowy zjazd tej zasłużonej organizacji społecznej, której oceni trzyletni dorobek oraz ustali kierunki i węzłowe zadania na następną kadencję.

W związku z tym odbyło się spotkanie kierowników Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w celu wspólnego zastanowienia się nad problemami, których rozwiązywanie wymagać będzie w szczególności dalszego zacieśniania współpracy wszystkich ogniw jednej i drugiej organizacji. Między innymi uznano za konieczne traktowanie jako wspólnego wprost zadania zabieganie o stworzenie niezbędnych warunków do podjęcia w szerokim zakresie prac, których głównym celem byłoby podnoszenie poziomu kultury pedagogicznej naszego społeczeństwa.

Oparciem dla takiej akcji może być gęsta już sieć kół TPD oraz ogniw terenowych innych organizacji społecznych. Zadanie dużej wagi, wymagające jednak zespolenia wysiłków szeregu instytucji — wydawniczych, środków masowego przekazu i innych. Ustalono, że ZNP i TPD podejmować będą wspólnie starania we Froncie Jedności Narodu i zainteresowanych resortach o stworzenie warunków do realizacji tego zadania.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — stowarzyszenie wyższej użyteczności — liczy obecnie ponad 550 tys. członków, ludzi dorosłych, którzy wstąpili w szeregi tej organizacji, aby służyć sprawie dzieci. Skupieni w 15 tys. kół zarówno w miastach, jak i środowiskach wiejskich podejmują bezinteresownie różne prace opiekuńczo-wychowawcze, mobilizując na rzecz zaspokajania potrzeb dzieci swojego środowiska. Wiążą się z placówkami oświatowo-wychowawczymi jako ich społeczne zaplecze. Inicjatywy ogniw TPD i jego aktywność koncentrują się z reguły na odcinkach i problemach trudniejszych, gdzie nie dociera przeważnie jeszcze państwowy

system opieki lub których rozwiązanie wymaga ścisłego współdziałania albo zasadniczego, jeżeli nie całkowitego oparcia się na zaplecze społecznym. A wachlarz zadań realizowanych przez ognia TPD jest dość szeroki.

Główny wysiłek skupia się od szeregu lat na organizowaniu prostszych form wychowania przedszkolnego w postaci całorocznych ognisk przedszkolnych i sezonowych dziecińców. W 1971 r. TPD prowadziło ponad 6 tysięcy tych placówek. W tym zakresie istnieje bardzo ścisła i szeroka współpraca ogniw TPD z nauczycielami szkół wiejskich, przede wszystkim kierownikami tych placówek są z reguły nauczyciele.

Poważny jest także współdziałanie TPD w rozbudowie sieci świetlic dziecięcych, placów zabaw, punktów tzw. małych form czasowych.

PRZYJACIELSKIE SPOTKANIE

podwórkowych samorządów dziecięcych. Istotną cechą tej całej akcji jest to, że powstaje ona i działa przeważnie wysiłkiem społecznym rodziców i dzieci. I chociaż są to przeważnie placówki skromniejsze od innych, gdy chodzi o pomieszczenia i ich wyposażenie, spełniają całkowicie swoją rolę, zaspokajając bardzo często palące wprost potrzeby poszczególnych środowisk. Są bowiem usytuowane blisko rodziny i blisko dziecka. W 1971 r. TPD prowadziło 175 świetlic, 4067 placów zabaw, a oprócz tego punkty czasów i kolonii oraz półkolonii, obejmując tymi formami opieki setki tysięcy dzieci, którymi nikt by się nie zajął.

Niektóre z prac TPD mają charakter pionierski, ponieważ torują drogę nowym, skuteczniejszym formom opieki nad dziećmi. Ostatnio np. w porozumieniu z resortami zdrowia i oświaty TPD przeprowadzało tzw. kolonie zdrowotne dla dzieci z różnymi schorzeniami i dla dzieci pacjentów poradni wychowawczo-zawodowych. Wypracowane i wypróbowane formy organizacyjne, programy i metody pracy zostaną już obecnie wykorzystane przy organizowaniu przez wymienione resorty takich kolonii w znacznie szerszym zakresie.

Działający przy ZG TPD Komitet Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski i koła terenowe skupiały swój wysiłek na pomocy dla dzieci głęboko upośledzonych.

Działacze TPD zainteresowani szczególnie sprawami adopcji dzieci osieroconych utworzyli w szeregu województw ośrodki adopcyjne, które współpracują z całym systemem adopcji, stosując swoje metody rozpoznawania sytuacji środowiskowych przed podjęciem ostatecznych decyzji przez powołane do tego instancje państwowe (sądy).

Nie wymieniamy tu wszystkich pionierskich poczyną TPD.

Tą swoją służbą sprawie dzieci potrzebujących pomocy i opieki — TPD zyskało sobie powszechnie uznanie i stworzyło bardzo dobry klimat we wszystkich środowiskach społecznych. Stąd ciągły wzrost liczby członków i rozwój sieci kół — zarówno w miastach jak i na wsiach.

Zacieśnienie współpracy — co stanowiło zasadniczą treść zgrupowanego spotkania — będzie więc służyć dobrej bezsprzecznie sprawie i na pewno wpłynąć na dalszy rozwój tej opieki wychowawczej nad dziećmi.

Liczyć należy, że za przykładem Zarządów Głównych ZNP i TPD nawiąza ścisłą łączność i ustala zasady bliższej współpracy wszystkie inne terenowe ognia obydwu organizacji. Nie przyjdzie to trudno, gdyż liczni działacze ZNP są równocześnie aktywnymi działaczami TPD, pełniąc różne odpowiedzialne funkcje w tej organizacji.

WP.

PÓŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Jubileusz pięćdziesięciolecia pracy w zawodzie nauczycielskim obchodził Kolega ROMAN DROSCZ — były kierownik, a obecnie nauczyciel Szkoły Podstawowej w Trzeciecu w województwie koszalińskim. Jest absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie Wielkopolskim. Pracę nauczycielską rozpoczął jako kierownik szkoły w Kołaczkowicach w powiecie Rawicz, a następnie przez piętnaście lat kierował Szkołą Podstawową w Górach w powiecie Mogiła. W latach okupacji wysiedlony został do powiatu łanckiego, zaraz po wyzwoleniu powrócił jednak do swojej szkoły w Górach. Od 1958 roku do dziś związany jest ze szkołą w Trzeciecu. Aktywnie udziela się społecznie, jest członkiem Prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Szczecinku, przewodniczącym Sekcji Emerytów przy tym oddziale, wiceprzewodniczącym Sekcji Emerytów przy Zarządzie Okręgu ZNP w Koszalinie, przewodniczącym Komitetu FJN w Trzeciecu, ławnikiem Sądu Powiatowego. W dowód uznania za ofiarną pracę i działalność społeczną Jubilat odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Koszalińskiego” oraz Złotą Odznaką ZNP. Z okazji jubileuszu składamy Kolecie Droszczowi serdeczne gratulacje i życzenia pomyślności, zdrowia i wielu sukcesów w pracy.

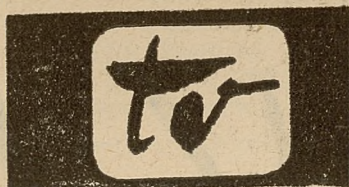
PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO NR 17 w Rzepinie, pow. Słubice, woj. zielonogórskie, zatrudni od zaraz lub od 15 sierpnia 1972 r. nauczycieli po skończonych dyplomach magisterskich: chemii, fizyki, biologii, j. niemieckiego, wychowania fizycznego z P.O. Wszelką korespondencję w sprawie zatrudnienia proszę kierować pod adresem: Wydział Oświaty Prez. PRN w Słubicach, woj. zielonogórskie. Ze względu na chwilowe trudne warunki mieszkaniowe najchętniej widziane są osoby samotne.

K-22

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS W ELKU zatrudni z dniem 1 września 1972 r. 2 wychowawczyń internatu, kierunek studiów — wychowanie muzyczne; 1 kierowniczkę stołówki — wymagane ukończone technikum gastronomiczne. Mieszkanie w pokojach służbowych. Bliższych informacji udzieli Dyrekcja — Elk, ul. Kościuszki 9, tel. 23-31.

K-23



PROGRAMY OŚWIATOWE

11.IV — 15.IV

11.IV. WTOREK, godz. 11.55 — „Kartoteka” T. Różewicza, jęz. polski dla kl. IV lic.

12.IV. ŚRODA, godz. 9.00 — „Zasady”, chemia dla kl. VII; godz. 9.55 — „Spreżone powietrze”, fizyka dla kl. VI.

13.IV. CZWARTEK, godz. 9.00 — „Traktat trzech czarnych orłów”, historia dla kl. VI; godz. 11.55 — „Władysław Broniewski”, jęz. polski dla kl. III—IV lic.; godz. 12.45 — Ernest Hemingway”, jęz. polski dla kl. VIII.

14.IV. PIĄTEK, godz. 10.55 — „Obywatelskie prawa i obowiązki”, wych. obywatelskie dla kl. VIII.

15.IV. SOBOTA, godz. 9.55 — „Ptaki”, zoologia dla kl. VII; 10.55 — „Finlandia — kraj jezior i lasów”, geografia dla kl. VII; 12.45 — „Ochrona biosfery”, biologia dla kl. IV lic.



AUDYCJE SZKOLNE

10.IV—15.IV

10.IV. PONIEDZIAŁEK, program I, godz. 9.00 — „Kolorowe listy”, słuchowisko (Plastuś i Miś), powtórzenie 12.IV, jęz. polski dla kl. I—II; godz. 11.00 — „Gorycz sławy”, słuchowisko (konflikty w grupie rówieśniczej), jęz. polski dla kl. VII.

11.IV. WTOREK, program I, godz. 9.00 — „Zdradziecki sojusznik”, słuchowisko (Krzyżacy), historia dla kl. V; godz. 11.00 — „Z reporterem po Polsce” (najważniejsze w Polsce okręgi przemysłowe), geografia dla kl. VIII; godz. 13.00 — „Po co ta kropka przy nucie” (maga i trójdźwięk Do), powtórzenie 15.IV., wychowanie muzyczne dla kl. III—IV.

12.IV. ŚRODA, program I, godz. 9.00 — „Wiosenna muzyka” (klasowanie rytmów, rejestr „wysoki” i „niski”), powtórzenie 14.IV., wych. muzyczne dla klas I—II; godz. 11.00 — „Dęte drewniane” (możliwości techniczne i walory artystyczne, wychowanie muzyczne dla klas VII—VIII; godz. 13.00 — „Kolorowe listy”; słuchowisko, jęz. polski dla klas I—II.

13.IV. CZWARTEK, program I, godz. 9.00 — „Okno na Koziej”, słuchowisko z cyklu „Obrazki z naszej przeszłości”, powtórzenie 15.IV., jęz. polski dla klas III—IV.

14.IV. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Przysmak królewski i codzienny” (ziemniaki.) biologia dla kl. V; godz. 11.00 „Białe fartuchy i kombinezony” (współzależność rozwoju nauki i gospodarki), wychowanie obywatelskie dla kl. VIII; godz. 13.00 „Wiosenna muzyka”, wychowanie muzyczne dla kl. I—II.

15.IV. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Po co ta kropka przy nucie”, wych. muzyczne dla kl. III—IV; godz. 11.00 — „X Pawilon” montaż historyczno-literacki, historia dla kl. VII; godz. 13.00 — „Okno na Koziej” słuchowisko z cyklu „Obrazki z naszej przeszłości”, jęz. polski dla kl. III—IV.

WYDAWNICTWA OŚWIATOWE „WSPÓLNA SPRAWA“

polecają następujące pomoce dydaktyczne dla szkół podstawowych:

POŻAR

historyjka obrazkowa o interesującej treści, pomoc do ćwiczeń w mówieniu na lekcji języka polskiego w kl. I—III

Cena zł 22,70

NA WSI I W MIEŚCIE

tablice graficzne dla kl. III o następującej tematyce:

1. Wiejski dom kultury
2. Zagroda wiejska
3. Na peronie
4. Supersam

Format tablic 50 x 70 cm —

Cena zł 23,50

MAKIETY PRZESTRZENNE

arkusze do wycinania

doskonały materiał do ćwiczeń w mówieniu na okres przygotowań do kl. I, daje również okazję do ćwiczeń manualnych.

Cena zł 27.—

SZYCIE I ROBOTY DZIANE

teka zawierająca 64 barwne tablice ilustrujące sposoby wykonania poszczególnych części odzieży i bielizny oraz wzory robót dziewiarskich. Obok ilustracji podane są krótkie opisy objaśniające. Pomoc do zajęć praktyczno-technicznych w kl. III—VIII.

Cena zł 55.—

STARA WARSZAWA

teka — komplet reprodukcji A. Uniechowskiego, bogaty materiał ikonograficzny do wykorzystania na lekcjach języka polskiego w kl. V—VIII, do wystawek szkolnych lub jako źródło tematów do ćwiczeń uczniowskich.

Cena zł 42.—

Wymienione pozycje są do nabycia w księgarniach „Domu Książki”, w sklepach Centrali Zaopatrzenia Szkół oraz w księgarni „Wspólnej Sprawy” w Warszawie, ul. Marszałkowska 28, która realizuje również zamówienia za zaliczeniem pocztowym.

K-24

KAT

Ten bal kostiumowy na zawsze pozostanie w pamięci uczniów pewnego liceum. No cóż — powie ktoś — długo pamięta się zabawy, gdy są dobrze zorganizowane i pomysłowo prowadzone. A pod tym względem wszystko tu było na najlepszym poziomie: miejscowy samorząd młodzieży zaprosił nauczycieli, zatroszczono się o oranje do bufetu, wytargowano pieniądze na nagrody, była orkiestra, niebanalna dekoracja, wielu uczniów przygotowało mniej lub bardziej pomysłowe kostiumy. Bawiono się wymiennie.

Nadchodziła chwila wręczenia nagród za najlepszy kostium i demaskowania ich zdobywców. Jedną tylko osobą nie otrzymała braw, które jej przysługiwały za ciekawy pomysł, staranne wykonanie kostiumu i utrzymanie do ostatniej chwili incognito. Bowiem, gdy „Kat” zdjął swój czerwony kaptur, okazało się, że pod katowską maską ukrywał się... pan profesor od angielskiego.

A czy nie ma on prawa do zabawy? Jest to przecież autentycznie młody człowiek! Nikt mu też tego prawa nie odbierał ani wtedy, ani dziś (bo tematem numer jeden jest i długo pewnie w owej szkole pozostanie ów incydent). Nie byłoby o czym mówić, gdyby nie to, że ów „Anglik” podsłuchiwał rozmowy uczniów na temat, oczywiście, belfrów, ich charakterów, dość licznych przywar itp. „Kat” był niezmordowany. Tak

sprawnie włączał się w szaleństwo tańców, że wiele osób poprosiło go o lekcję tańca. Pokazywał więc chętnie podstawowy krok, zyskując uznanie i sympatię. Zdjąwszy maskę, pan profesor zorientował się szybko w sytuacji i — by uspokoić głośno toczące serca — zdobył się na wygłoszenie oświadczenia, iż właśnie w tej chwili zapomnieli, co był ustuszał jako „Kat”. Zrobił to z wdziękiem i niektórzy nawet uwierzyli.

Bodaż tam! Jak to dawniej bywało, gdy król jegomość chciał wiedzieć, co o nim mówią poddań, w przebraniu objeżdżał włości lub podczas karnawałowego balu zmieniony przez kostium wciskał się w gromadę dworaków, judziwszy dla zachęty przeciw sobie. Niejedną potem spadała na szafocie głowa, niejedną śmiałość dożywał swych dni w lochach więzienia. Rzadko bowiem władca poznawał opinię o sobie w szlachetnym zamiarze wyciągnięcia wniosków dla własnej edukacji. Ale też czasy to były mroczne.

Dziś humanitaryzm nie pozwala kołem łamać przeciwników. Ale... od czego są zdobycze cywilizacji? Montuje się więc czasem, gdzie należy, aparaty podsłuchowe gdzie zaś jest to z różnych przyczyn niemożliwe, podsłuchuje pod drzwiami i dla uzupełnienia wrażeń podgląda bliźnich przez dziurki od klucza.

Bal maskowy również świetnie się do tego nadaje. Nie ma chyba

nauczyciela, którego nie obchodzi, co o nim sądzą dzieci, rodzice i zwierzchnicy. Ciekawość to godna uznania pod warunkiem, że nie wykorzystuje się jej przeciwko innym. Bywa całkiem źle, gdy po skończonym balu zaczyna się prześladowanie w postaci ciętych uwag, dwóch sypiących się jak z rogu obfitości i gromadzonych przy nazwiskach tych, którzy dali się wciągnąć w rozmowę na tematy „zakazane” dla belferskich uszu. Wtedy właśnie przestaje się człowiekiem dziwić, że między nami a młodzieżą nie zawsze dochodzi do porozumienia, a topór wojenny, jeśli bywa czasem zakopywany, to bardzo płytko i tuż pod ręką, by znów służyć jako oręż po wkroczeniu na wojenną ścieżkę.

Nic o nas bez nas — powiadamy, gdy władze chcą nam zmienić pragmatykę lub decydują się na nową koncepcję jakiegoś tam szczebla nauczania. Muszą więc dziwić dyskursy o podniesieniu nauczycielskiego autorytetu i o naprawie rzeczypospolitej szkolnej, gdy ma w nich głos tylko jedna strona. Chcemy poprawić styl pracy szkół? Pozwólmmy mówić uczniom. Nie bez powodu nazywa się ich bystrzymi obserwatorami życia. Patrząc na nas przez powiększające szkło, dostrzegają przecież to, czego my sami, skazani rutyną, nie możemy (a może nie chcemy?) zobaczyć.

Wpadły mi kiedyś w ręce klasowe zeszyty uczniów ostatniej klasy pewnej szkoły podstawowej, w których znalazłem pożegnalne wypracowania klasowe. Ich treść zaintrygowała mnie w najwyższym stopniu. Okazało się, że rada pedagogiczna zdecydowała, by uczniowie wypowiedzieli swą opinię na temat funkcjonowania szkoły. Solennie obiecano nietykalność, choć z góry wiadano, że znajdą się tacy, co to „ułożą sobie”. Tak się też stało. Lecz fakt podjęcia takiej decyzji dowodził, że w tej szkole potrafi się wyselekcjonować to, co powinno stanowić podstawę do poważnej dyskusji na temat: „Jak lepiej pracować”. A oto, co pisali uczniowie:

„W naszej szkole brak dyscypliny. Na lekcjach bez przerwy rozmawiamy, a są i tacy, którzy w rozmowie z nauczycielami uży-

wają brzydkich wyrazów. Niektórzy nauczyciele nie mogą spokojnie prowadzić lekcji”.

„W ostatnim sprawdzianie z matematyki było dużo dwój. Nauczyciel marnuje czas na rozmowy o sporcie, a potem zadaje ćwiczenia, których nie tłumaczy”.

„Z niektórych lekcji wyniosłem mało. W dużej mierze była to nasza wina, bo zbyt swobodnie zachowywaliśmy się na lekcjach. Ale w pewnym stopniu zawinił nauczyciel, gdyż nie umiał uspokoić klasy”.

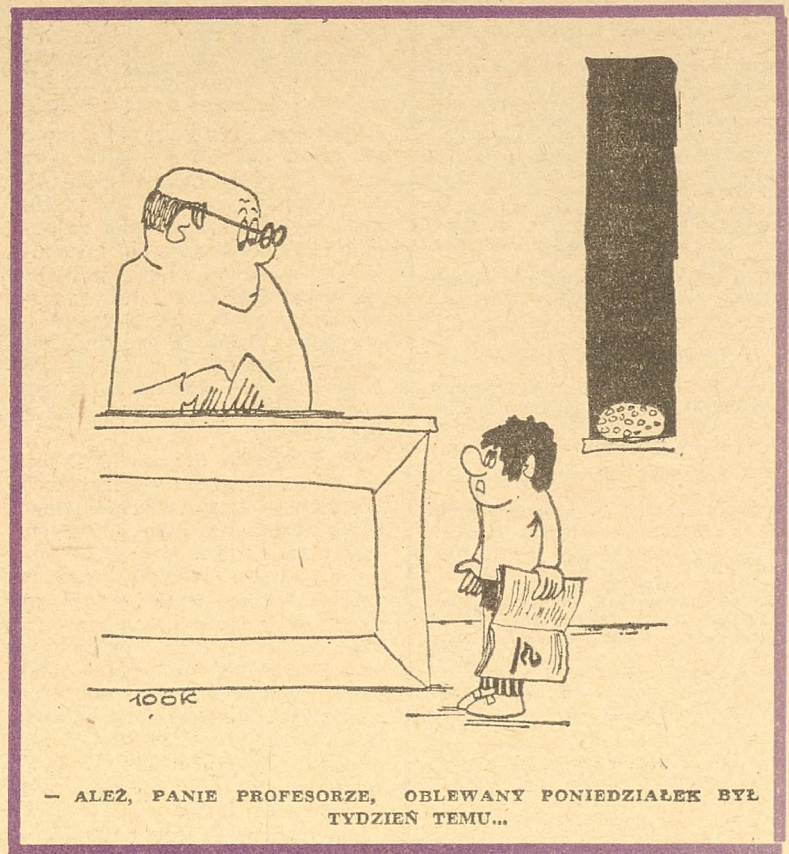
„Muszę przyznać, że nie lubiłam zajęć praktycznych. Nauczycielka spóźniała się nieraz i pół godziny. Potem od drzwi krzyczała, używając brzydkich wyrazów. Czasem tylko pięć minut siedziała w klasie, wysyłała kogoś po ciastka i szła do pokoju nauczycielskiego, a do nas miała pretensję, że zachowujemy się jak „stado rozwydrzonych matp”.

Wielu czytających te słowa pewnie nie uwierzy, że przytoczone zdania były przedmiotem rzeczowych rozważań na ostatniej w roku konferencji rady pedagogicznej. Jak wiem, na żadnego ucznia nikt nie ciskał anatemy, wszyscy nauczyciele, nawet ci, którzy w wypracowaniach rozpozнали siebie, byli obecni na połącznym wieczorku.

Okazało się więc, że uczniom można potraktować jako współpartnerów w procesie wychowania. Zrozumiano bowiem, że niechęć do słuchania ich opinii wcale nie dowodzi, że nie mają racji, że nie umieją widzieć.

Może by więc przerobić znane powiedzenie: „Nie powiadać wole, co się dzieje w szkole” tak, by utraciło negatywny wydźwięk?

erzet



— ALEŻ, PANIE PROFESORZE, OBLEWANY PONIEDZIAŁEK BYŁ TYDZIEŃ TEMU...

Niedługo już, bo niespełna za trzy miesiące, rozpocznie się „majgorejszy” okres roku szkolnego, wyścig do bram szkół ponadpodstawowych i wyższych. O ile jednak w odniesieniu do tego drugiego nie bardzo możemy liczyć na złagodzenie gorączki rekrutacyjnej, o tyle przejście z etapu szkoły podstawowej na wyższy szczebel nauki powinno przebiegać w znacznie spokojniejszej atmosferze.

Przede wszystkim choćby dlatego, że w zasadzie miejsc jest dosyć i każdy pragnący uczyć się dalej ma pełne szanse realizacji swoich zamiarów. Dla ilustracji kilka liczb. Szkoła podstawowa w roku bieżącym ukończy 653,3 tys. uczniów, z czego — według wstępnych założeń resortu — 91,4 proc., czyli 597,2 tys. uczyć się będzie dalej. Przewiduje się też, że ponad 19 proc. absolwentów ośmiolatek uczyć się powinno w liceach ogólnokształcących, zaś 73 proc. w różnego typu szkołach zawodowych.

Powstaje pytanie, czy zgodnie z tymi założeniami, a także w jakich proporcjach, zapewniona została dostateczna liczba miejsc w szkołach? Licea ogólnokształcące przyjmą 126,4 tys. uczniów, technika zawodowa — 78 tys., licea zawodowe — 16,6 tys., zasadnicze szkoły zawodowe łącznie z przyzakładowymi — 342,2 tys. Zaś szkoły przysposobienia rolniczego wraz z zasadniczymi szkołami rolniczymi — 77,1 tys. Jeśli doda się do tego szkoły artystyczne, można założyć, iż absolwentom ośmiolatek zagwarantowano pełną liczbę miejsc.

Czy znaczy to, że każdy bez trudności dostanie się do takiej szkoły, jaką sobie wymarzył? Z góry trzeba powiedzieć, że tak idealnej sytuacji nie będzie. Wiadomo bowiem, iż gusty i pragnienia młodzieży nie zawsze są absolutnie „przystające” do potrzeb gospodarki, która przecież w poważnej mierze rzutuje na szkolną geografie.

I tak na pewno nie wszyscy cętni znajdują się od razu w pełnych szkołach średnich; przewiduje się bowiem, iż przyjmą one tylko około 33 proc. absolwentów. Warto jednak pamiętać, że w najbliższej przyszłości zakłada się znaczny rozwój techników na podbudowie szkół zasadniczych, a zatem wielu z tych, którzy start rozpoczną w ZSZ, osiągnie rów-

nież maturę, tyle że w dwóch etapach. Będzie to istotnie w pełni realne, gdyż liczba miejsc w tego typu technikach, łącznie z technikami dla pracujących, wzrośnie o ponad 5 tysięcy (i osiągnie poziom 28,1 tys.).

Szczególnie intensywnie rozwijane będą licea zawodowe, których celem jest przygotowanie wysoko wykwalifikowanych robotników dla tych dziedzin przemysłu, w których praca wymaga nie tylko sprawności manualnej, ale też sporego zasobu wiedzy ogólnej. Chodzi tu między innymi o przemysł maszynowy, elektro-

maszynowy, chemiczny czy też komunikację i niektóre usługi. Rozwój tych szkół stanowi, nawiasem mówiąc, pierwszy znaczniejszy sygnał ogólnego trendu, jakim jest — niewątpliwie podyktowane koniecznością — dążenie do wyposażenia wszystkich robotników „przyszłości” w pełną wiedzę ogólną na poziomie maturalnym.

Ale szkolne kłopoty absolwentów ośmiolatek wynikać będą nie tylko z relacji pełnych szkół średnich do zasadniczych. Nie wszędzie bowiem nasycenie wolnymi miejscami jest takie same. Jak zwykle, mamy województwa dysponujące pełną pulą możliwości przyjęć. Są jednak i inne regiony, które nie dysponują ani takim potencjałem szkolnym, ani taką gamą możliwości wyboru dowolnego kierunku nauki. Resort próbuje szukać sposobów wyrównywania tych, nie tak zresztą znacznych dysproporcji. W żadnym przypadku nie zamierza się dopuścić, aby młodzi ludzie rzeczywiście zdolni i wykazujący predyspozycje w określonym kierunku nie znajdowali miejsca w wybranych szkołach.

Stąd tak wiele uwagi przykładają w roku bieżącym do racjonal-

nego gospodarowania technikami i liceami o specjalnościach rzadkich czy wręcz unikalnych. Po raz pierwszy resort podjął próbę kierowania rekrutacją w tej dziedzinie. Opracowanie planu rekrutacji poprzedzone było konsultacją ze wszystkimi kuratoriami, które zadeklarowały, jakiego typu szkoły mają szczególnie korzystne warunki rozwoju na ich terenie i jaką liczbę chętnych spoza własnego regionu skłonne są przyjąć.

Na tej podstawie resort „przydzielił” województwom pewne limity miejsc w określonych szko-

łach unikalnych. Z kolei województwa te na swoim terenie przeprowadzą odpowiednią rekrutację kandydatów. Dodatkowym ułatwieniem jest fakt, że młodzież wytypowana, obowiązujące egzaminy wstępne odbywać będzie w „swoich” okręgach, tak że do szkół unikalnych przyjeżdżać będzie „na pewniaka”.

W trosce o młodzież najzdolniejszą resort przewiduje dalsze uruchamianie klas sprofilowanych matematycznych i humanistycznych, z tym jednak, że władze oświatowe z góry zastrzegają, iż zezwolenie na otwieranie klas specjalistycznych udzielać się będzie wyłącznie tam, gdzie szkoła dysponuje nie tylko wysoko wykwalifikowaną kadra, ale również pełnym wyposażeniem gabinetów i pracowni. Więcej: gdzie można zagwarantować pomoc i opiekę pracowników nauki. Nie o to bowiem chodzi, aby „na siłę” tworzyć klasy o szumnych nazwach, lecz aby w klasach tych rzeczywiście zapewniony był wysoki poziom nauczania.

Z myślą o młodzieży uzdolnionej wprowadza się też nieco inne zasady przyjęć do liceów z obcym językiem nauczania, zasady nie wykluczające — jak to było do-

tychczas — tej grupy uczniów, która zdradza zdolności językowe, a z różnych przyczyn nie miała w szkole podstawowej możliwości korzystania ani z kursów lingwistycznych, ani z prywatnych korepetycji.

Próby wyjścia naprzeciw potrzebom i interesom młodzieży nie ograniczają się wyłącznie do regulacji przyjęć do szkół unikalnych czy do zapewnienia możliwości specjalnego kształcenia części młodzieży uzdolnionej. Pewnej modyfikacji ulegną też w roku bieżącym zasady rekrutacji i egzaminów. Przede wszystkim

obecnie sami kandydaci, bez pośrednictwa szkół macierzystych, składają będą podania w wybranym liceum, technikum czy szkole zawodowej. Ma to na celu zapobieżenie zbędnej i zbyt mechanicznej wprowadzanej rejonizacji.

Warto przy tym zaznaczyć, że każdy absolwent danego regionu czy miasta ma prawo składać papiery do każdej wybranej szkoły, niezależnie od stopni posiadanych na świadectwie. Dotychczasowa tendencja, aby uczniów trójkowych z góry eliminować z grona kandydatów do liceów i techników, nie zostanie w tym roku utrzymana. Ujednolicony też został na terenie całego kraju okres składania papierów i podań o przyjęcie. Rozpocznie się on 15 kwietnia, a definitywnie zakończy z dniem 20 maja.

Od tej daty w szkołach zaczną działać komisje kwalifikacyjno-egzaminacyjne, których zadaniem będzie czuwanie nad przebiegiem akcji rekrutacyjnej, zapobieganie nieuzasadnionym nadwyżkom kandydatów, a w końcowym etapie ustalenie, kto zostanie z egzaminu wstępnego zwolniony.

Bo w zasadzie obowiązek składania egzaminu ominiemy wszyst-

kich uczniów (chodzi tu oczywiście o technika i licea), których średnia ocen na świadectwie z klasy VIII — i tylko z klasy VIII — osiągnie poziom 4,5 i którzy ponadto wykażą się bardzo dobrymi stopniami z języka polskiego i matematyki. Taka jest zasada; dopuszcza się jednak, aby w określonych przypadkach uczeń, który z przyczyn środowiskowych bądź i losowych nie osiągnął wymaganego minimum, a zdaniem szkoły podstawowej zarówno ze względu na poziom intelektualny, jak i rzetelność, pracowitość itp. zasługuje na ułatwienie mu wstępu do wybranej szkoły średniej — również mógł być zwolniony z egzaminu.

W odniesieniu do szkół zasadniczych, rok bieżący nie przynosi poważniejszych zmian. Podobnie jak dotychczas, uczniowie przyjmowani będą w zasadzie bez egzaminów z wyjątkiem tych placówek, gdzie liczba kandydatów przekroczy liczbę miejsc.

Jeśli chodzi o same egzaminy, to we wszystkich szkołach przeprowadzone zostaną z dwóch podstawowych przedmiotów — języka polskiego i matematyki; w formie pisemnej i ustnej.

Tyle co do starych i nowych zasad, jakie obowiązywać będą w tegorocznej akcji rekrutacyjnej. Szereg wprowadzonych innowacji wydaje się być słusznymi. Czy jednak zapewni to całkowicie bezkolizyjne przejście ośmioklasistów na wyższy szczebel nauki? Trudno tu być przesadnym optymistą. Doświadczenia z lat ubiegłych pozwalają sądzić, że nie uniknie się naporu kandydatów do szkół o wysokiej marce i niedostatku chętnych w innych, mniej renomowanych placówkach. Nie wiele też zrobiono dla rozwiązania problemu dziewcząt. Liczba proponowanych im specjalności w dalszym ciągu daleka jest od oczekiwań i z góry można przewidzieć, że spora liczba absolwentek będzie szturmować, jak co roku, bramy „ogólniaków”.

No i wciąż niepokojąca sprawa szkół rolniczych, budowlanych i komunikacyjnych, rokrocznie cierpiących na niedobór kandydatów. Być może wcześniej prowadzona, rozsądna agitacja na rzecz tych, tak znaczących dla naszej gospodarki szkół, przyniesie rezultaty.

KRYSTYNA ROGALSKA